Nr. 289. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 24 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie
miesięcznie 1 korona; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz silllowy 50 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	5 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 22 czerwca.

(Wyjaśnienie. — Powiatowe postulaty. — Program na przyszłość. — Akcja melioracyjna. — Subwencje dla miast. — Ważny postulat narodowy).

W ostatnim liście napisałem, że pewni nieproszeni „przyjaciele" pana Kozłowskiego, łączą się z nim w nadziei urzeczywistnienia powiatowych i familijnych postulatów. Ku memu największemu zdziwieniu, uczuli się tem wyrażeniem dotkniętymi rzeczywiści polityczni przyjaciele p. Kozłowskiego i to właśnie posłowie, których o samolubne cele w całym kraju nikt nie posądzi. Nieporozumienie zdawało mi się tem bardziej wykluczonem, ile-że w tem zestawieniu wyraz przyjaciele ująłem w przytoczniki. Dowiedziawszy się jednak ubocznie, że niektórzy posłowie, których mimo różnicy zapatrywań, jak najbardziej cenię i poważam, wzięli ten przytyk do siebie, pospieszam z zaznaczeniem, że rzeczywistych, politycznych przyjaciół pana Kozłowskiego absolutnie nie miałem na myśli.

Kto jednak zna dokładnie Koło polskie, ten wie, — jak w każdym zresztą tak licznym związku parlamentarnym — zdarzają się tam jednostki, które wchodzą do izby z gotowym już planem działania na korzyść — nie mówię własną — ale co w tym razie na jedno wychodzi — na korzyść pewnych żądań lokalnych bez względu na to, że urzeczywistnienie tych żądań staje na przeszkodzie zrealizowaniu szerszych, ogólnie krajowych postulatów. Przy pewnej zręczności i podając sobie nawzajem ręce, doprowadzają oni do tego, że nagle Koło polskie koncentruje cały swój wpływ i siłę na urzeczywistnienie postulatu, być może nawet użytecznego, ale w każdym razie lokalnego, kiedy postulaty ogólniejsze, z natury rzeczy, usuwają się na drugi plan.

Zapóźno byłoby dziś podnosić szczegółowo rekryminacje. Stało się — a stało się źle, bo rząd ze swej strony twierdzi, że uczynił dla kraju bardzo wiele, kraj zaś absolutnie doniosłości sprawy nie uznaje i zarzuca Kołu, że za mało o jego interesa dbało. Jak mówię: stało się i nie podnoszę rekryminacji *pro praeterito*, dla przyszłości jednak koniecznem było zaznaczyć tę anomalję, która tłumaczy, dlaczego Koło polskie, mimo gorliwej pracy i zabiegów, nie zyskuje w kraju uznania. Czują to zresztą dziś w Kole wszyscy i sądzę, że nikomu się nie uda zmobilizować delegacji polskiej dla sprawy, któraby nie była ogólnie krajową.

Na najbliższą przyszłość wysuwają się przedewszystkiem naprzód trzy sprawy, których pomyślne załatwienie powitałby z radością kraj cały.

Pierwsza sprawa, poruszona w komisji parlamentarnej przez księdza Pastora, dotyczy rolnictwa. Sto tysięcy morgów ziemi leży w kraju odłogiem z braku należytej akcji melioracyjnej. Nie masz inwestycji bardziej użytecznej i bardziej rentownej, jak melioracja gruntów, pomnażająca w namacalny sposób majątek narodowy. Ksiądz Pastor, poparty przez hr. Dzieduszyckiego i innych, pragnie więc, by Koło polskie skłoniło rząd do przedsięwzięcia wielkiej, na lata obliczonej akcji melioracyjnej w ten sposób, by rok rocznie wstawiono w budżet pewną kwotę i powiat za powiatem, a gmina za gminą melioracje przeprowadzała. Słusznie też podniósł w Kole polskiem p. Kolischer, że Koło polskie, które głosując za ugodą z Węgrami, ogromną ponosi ofiarę, ma do tego wynagrodzenia wszelkie prawo. Z ust zaś księdza Pastora słyszałem, że prezydent gabinetu ten specjalnie postulat uznaje za słuszny i usprawiedliwiony.

Druga sprawa, to subwencja asanizacyjna dla miast. Skoro wogóle w perspektywie ukazała się możność uzyskania takiej subwencji, do rady państwa zgłosiły się z całej monarchji nie tylko stolice, ale i miasta powiatowe. O ile idzie o obie stolice kraju, rzecz przedstawia się jasno, gdyby jednak istotnie były widoki uzyskania subwencji dla miast powiatowych, szczególnie tych, które zadłużyły się na budowle miejskie lub szkolne, to sądzę, że udzielanie subwencji wprost przez rząd państwa, chybiłoby celu. Ani rząd centralny, ani tem mniej rada państwa nie mogą należycie ocenić potrzeb i pretensyj miast powiatowych, stałoby się tak, że subwencje otrzymałyby te miasta, których poseł miałby więcej osobistego wpływu. Sądzę przeto, że lepiej będzie, jeśli w takim razie delegacja narodu zażąda ryczałtowej sumy do dyspozycji sejmu i wydziału krajowego.

Trzecia wreszcie sprawa jest natury czysto narodowej. Idzie o wprowadzenie polskiego języka w wewnętrznej służbie poczt i telegrafów w Galicji. W tym kierunku nie można Kołu polskiemu oszczędzić zarzutu. Faktem jest, że postulat ten był do urzeczywistnienia, ale Koło polskie wyczerpawszy energję na inne, mniej ogólne sprawy, nie dość gorliwie za tą sprawą orędowało.

Powyższe trzy postulaty na najbliższą sesję aż nadto wystarczyłyby. Obejmują one interesa rolnictwa i miast i interes narodowy całego kraju. Dodawanie drobnych postulatów przeszkodziłoby tylko wielkiej akcji.

(r.)

Sprawy krajowe.

Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył wydział krajowy sejmowi wniosek o powiększenie krajowego funduszu przemysłowego o kwotę 100.000 koron, która wstawioną będzie do budżetu na rok 1902. Fundusz ten, stworzony z corocznych dotacyj, miał pierwotnie wynosić 600.000 kor., później podwyższono go do 1,000.000 kor., a dziś wynosi on skutkiem przyrostu, faktycznie 1,399.410 kor. Fundusz ten mieści się w pozycjach: u przemysłowców 1,190.290 kor., w akcjach i udziałach 145.000 kor., na lokacji Banku krajow. 64.120. W roku bieżącym wpłynęło podań o pożyczki 45 na sumę 846.300 kor., wypłacono zaś na rok 1902, lub uchwalono wypłacić 308.500 kor. Tymczasem wpływy tegoroczne (spłaty i odsetki) przyjmuje wydział kraj. najwyżej w cyfrze 231.000, wnosi więc o przeznaczenie na ten rok 100.000 koron, z których pokryte zostaną pożyczki już uchwalone, a względnie i część tych, o które wniesiono podania.

* * *

Fundusz pożyczkowy dla powiatów, gmin i dla spółek wodnych, utworzony w r. 1898, wynosił z końcem 1901 — 1,257.021 kor. Zapas kasowy w gotówce i efektach wynosi 262.666 koron, z których 216.580 ma już swe przeznaczenie, tak, że wydziałowi pozostaje do rozporządzenia na rok bieżący tylko 46.086 kor. Tymczasem zapotrzebowanie w najbliższej już przyszłości oblicza wydział krajowy na 3,514.840 koron. Zapotrzebowanie to jednak będzie stopniowe i dlatego wydział krajowy proponuje na razie zwiększenie funduszu pożyczkowego o 1,000.000 koron i wstawienie w tym celu aż do r. 1912 włącznie po 100.000 koron rocznie do budżetu krajowego.

* * *

Wydział krajowy przedłożył sejmowi dwa interesujące sprawozdania instruktorów ogrodnictwa we wschodniej i zachodniej części kraju, a zwłaszcza w powiatach lwowskim i krakowskim. Ze sprawozdań tych widać, jak znaczne zachodzą różnice pod względem sadownictwa i warzywnictwa; we Lwowie trzeba dopiero ruch ten budzić i poprostu namawiać włościan do zajmowania się tak korzystną w pobliżu miast gospodarką. Na zachodzie natomiast ogrodnictwo stoi już wcale wysoko, to też instruktor zwraca także uwagę, na torowanie ogrodnikom i sadownikom hurtownego zbytu.

Założone sposobem próby, rolnicze szkoły zimowe, które początkowo powitało włościaństwo z nieufnością rozwijają się obecnie bardzo pięknie, dając młodszym naukę, starszym zaś doraźną pomoc i radę. W Niewiarowie jest kurs dwuletni, który zastępuje kurs dopełniający w szkole ludowej, w Wojsławiu kurs jednoroczny. Sprawozdanie wydziału krajowego o nauczycielach tych szkół, wyraża się bardzo pochlebnie.

Plany budowy kanałów.

Telegram doniósł już nam, że ministerstwa opracowały już plany budowy kanałów i w tym miesiącu jeszcze przedłożą je do opinji przybocznej radzie dla budowli wodnych. Gdy rada da swą opinję, wówczas rząd wniesie w jesieni do sejmów odpowiednie przedłożenia. Ustawy krajowe, uchwalone w tej sprawie, mają zawierać następujące główne punkty:

Zasadniczy współudział w kosztach budowy kanału lub jego części, budowanych przez rząd w danym kraju; upoważnienie wydziałów krajowych do przeprowadzenia z rządem odpowiednich pertraktacyj, w sprawie pokrycia części kosztów budowy przez fundusze krajowe.

Rząd zaleca włączenie do pierwszego okresu budowy, budowę kanałów do Pragi. Na ten cel należałoby ze wspólnego funduszu budowy, poświęcić preliminowaną sumę w kwocie 14,000.000 koron. Według poczynionych obliczeń, będzie potrzeba w tym celu wypuścić emisję obligacyj nominalnej wartości 15,157.894 koron; Czechy muszą przyjąć na siebie oprocentowanie i pokrycie jednej ósmej części, a więc 1,894.737 k.

Również koniecznem jest skanalizowanie Łaby na przestrzeni od Mielnika do Jaromierza. Kanał ten powinien także być włączony w pierwszy okres budowy. Na budowę tego kanału należałoby wyasygnować 20,600.000 koron, co odpowiadałoby emisji obligacyj nominalnej wartości 21.684.210 kor., a na Czechy przypadłoby z tego 2,710.526 kor.

Dalej rząd przemawia za bezzwłoczną budową kanału Dunaj Odra, z Wiednia do ostrawskiego zagłębia węglowego. Kanał ten będący nadzwyczaj ważnym pod względem ekonomicznym, należałoby również włączyć do pierwszego okresu budowy. Koszta tego kanału wynosiły 145 miljonów koron, co równałoby się wypuszczeniu obligacyj na nominalną wartość 152,631.579 kor.

Na Austrję dolną i Morawy wypadnie do oprocentowania i pokrycia 19,078.948 koron. W końcu zezwala rząd na wydanie 10 miljonów koron (emisja 10.526.317) z czego na Galicję przypadnie 1,315.789 k. na połączenie kanału wiedeńsko-ostrawskiego z Wisłą aż do Krakowa. Przedwstępne techniczne roboty dla tych wszystkich budowli są już w pełnym toku.

Wiec włościan polskich.

Brzeżany 18 czerwca.

Poruszoną niedawno przez *Dziennik polski* myśl urządzania na kresach polskich wieców ludowych, celem rozbudzenia i potęgowania poczucia narodowego, urzeczywistniło pierwsze tutejsze koło „Towarzystwa szkoły ludowej". W niedzielę 8 czerwca odbyło się w hali brzeżańskiej straży pożarnej zebranie polskiego ludu i to nietylko z gmin powiatu brzeżańskiego, ale także z powiatów przemyślańskiego, rohatyńskiego i złoczowskiego, w liczbie przeszło 500 osób. Ażeby się uchronić przed jakąś niespodzianką ze strony naszych najserdeczniejszych, któraby mogła wywołać awantury, lub doprowadzić do zerwania wiecu, nie był wiec publiczny, ale za zaproszeniami. W tej mierze muszę sprostować wiadomość, podaną przed kilku dniami w *Kurjerze lwowskim*, jakoby nasz starosta na odbycie publicznego wiecu nie zezwolił. Korespondent *Kurjera lwowskiego* po prostu minął się z prawdą, gdyż zarząd koła Towarzystwa szkoły ludowej, nie mając zamiaru urządzać publicznego wiecu, z powodów podanych wyżej, wcale do starostwa nie odnosił się o pozwolenie, co do którego zresztą, mamy przekonanie, że w danym razie, z pewnością nasz starosta p. Orobkiewicz nie byłby odmówił.

Wracam do sprawozdania. Zebranych powitał prezes Koła T. S. L. dr. Kowenicki, zaznaczając, że najlepszym dowodem posiewu i pracy T. S. L. jest liczba zebranych i podnosząc powody i cele, które skłoniły T. S. L. do zwołania tego wiecu, zakończył wezwaniem do wyboru przewodnictwa. Do prezydjum wybrano p. Traczewskiego, prezesa rady powiatowej i posła na sejm, panią Ambroziewiczową z Pomorzan i gospodarza z Helenkowa p. Chwastka. Kierownictwo obrad pozostawiono w rękach dr. Kowenickiego. Na porządku dziennym były następujące referaty: 1. O znaczeniu konstytucji 3 maja w rozwoju ducha narodowego; 2. Polacy pod trzema zaborami; 3 Krzewienie oświaty wśród ludu. Referat pierwszy podjął kowal z Demni p. Kajetan Rawski, nawołując w końcowych słowach do miłości ojczyzny Polski i do łączności między polskiem włościaństwem, a rozwinął go w podniosłem i z zapałem wypowiedzianem przemówieniu sekretarz T. S. L. p. Gruszecki. Przemawiali w tej sprawie jeszcze włościanie: Jan Krynicki z Horodyszcza i Franciszek Szczepański z Demni, oraz p. Manaczyński z Przemyślan.

Referentem drugiego tematu był gospodarz — włościanin z Kozowy, p. Antoni Grubiak, a zakończył wezwaniem do zebranych, że kiedy nam tu w Galicji wolno być i czuć się Polakami, to dajmy temu wyraz, nie nazywajmy się łacinnikami, ale przyznawajmy się otwarcie do tego, żeśmy Polacy i ducha narodowego między sobą rozbudzajmy.

Pięknem w tej mierze było przemówienie ks. Sołtysa z Buczacza, w którem na podstawie historji wykazał, że Polska zawsze była krzewicielką idei wolności osobistej i tolerancji tak religijnej, jak narodowej. Jak na zasadzie równości i braterstwa złączoną była z Polską Litwa i Żmudź, tak samo z miłością przygarniętą została Ruś, na której Polacy pobudowali miasta, grody i zamki i fundowali cerkwie. Ale dziś, niestety, nienawiścią odpłaca się ta brać nasza i często spotykamy się ze zdaniem: „idź za San Lasze bo po San nasze", na które odpowiedzieć należy słowy: „Szanujmy cudze — ale swego brońmy i nie dajmy!" Żeby obrona miała być skuteczną — należy się łączyć. Szlachcic, mieszczanin, chłop razem i wspólnie pracować winni nad odrodzeniem narodowem.

Wyzbyjmy się wzajemnej nieufności — słuchajmy przewodników — bądźmy karnymi — łączmy się w miłości i pracy, a wtedy spotężniejemy na duchu i ekonomicznie, a nienawiść postronna sparszywieje i w bezsilnej swej wściekłości sama siebie gryźć będzie.

Referat trzeci wygłosił gospodarz Mazur, osiadły pod Brzeżanami, p. Jan Chrzan. W prostych, ale przekonywujących słowach, wykazywał korzyści nauki i oświaty. „Oszczędzajcie się, bracia — powiadał — na trunku, na tytoniu, na innych przyjemnościach, ale nie żałujcie ani guldena, ani dwóch, czy więcej nawet, kogo na to stać – na książki, czy gazetki. Nie macie za co kupić, to czytajcie, co wam panowie (Szkoła ludowa) dają; nie obawiajcie się w tem żadnej podrywki, bo to wrogowie umyślnie rozsiewają najpotworniejsze wieści o Towarzystwie szkoły ludowej, nie chcąc dopuścić do zgody między chłopem i panem, dążąc do naszego wynarodowienia. W tym duchu przemawiali jeszcze pp. Manaczyński, Haliński, Gruszecki, Kisiel ze Swirza pod Przemyślanami, który w końcowych słowach dziękował zarządowi Tow. szk. lud. za ten wielki, narodowy dzień, włościanom-Polakom w Brzeżanach urządzony.

Owocem wiecu były następujące rezolucje, przez zebranych jednogłośnie przyjęte:

1. Zebrani uchwalają i postanawiają nie używać między sobą i ze stronami innego języka, jak tylko polskiego i starać się będą usilnie, ażeby wszyscy Polacy po wsiach mówili językiem polskim, jako rodzinnym.

2. Celem skuteczniejszego działania i wzajemnego oddziaływania na siebie, należy postronne i sąsiadujące z sobą Koła Towarzystwa szkoły ludowej łączyć w okręgi, które przynajmniej raz do roku zbierałyby się i wiecowały na temat spraw narodowych polskich i dla obchodu pamiątki konstytucji 3 maja. Zebrania te odbywać się mają za każdym razem w innej miejscowości.

3. Zebrani postanawiają pracować nie tylko nad rozwojem oświaty ludu, ale także i w kierunku podźwignięcia ekonomicznego, przez zakładanie Kółek rolniczych, Kas raiffeisenowskich, ochronek dla dzieci i t. p.

Zamknął wiec prezes Traczewski, upominając i wzywając zebranych, aby byli apostołami i rozsadnikami tych złotych myśli i słów, które na zebraniu padły, niechaj to, co słyszeli, krzewią u siebie, wróciwszy do wsi w gronie swych dzieci i sąsiadów, którzy nie przybyli i wyraził nadzieję, że na następnem zebraniu w dziesięćkrotnej liczbie znajdziemy się.

Po skromnym, wspólnym posiłku, urządzonym kosztem komitetu, udali się zebrani tłumnie do sali teatralnej na przedstawienie: „Kościuszko pod Racławicami," które niestrudzeni amatorowie odegrali wzorowo i z zapałem, oklaskiwani nieustannie przez widzów.

Dzień 8 czerwca głęboko a mile zapisał się w pamięci wiecowców, i oby dni takich było więcej.

Valet.

Nowa wojna.

Zaledwie skończyła się krwawa wojna w Afryce południowej, już rozpoczyna się nowa, bezkrwawna wprawdzie, wojna ekonomiczna o rynek, który przez trzy lata był zamknięty dla towarów cudzoziemskich.

Chciwi łupu wojownicy handlu i przemysłu, pędzą na złamanie karku do nowego Eldorado; w pierwszym rzędzie, oprócz zwycięskiego Albionu, pospieszają Stany Zjednoczone i Niemcy. I Austrja nie zostaje w tyle. *Lloyd* myśli o utworzeniu żeglugi bezpośredniej do Afryki Południowej, wiedeńska „Spółka wywozowa" tworzy syndykaty wywozowców. Wszyscy oczekują, że w Afryce Południowej rozpocznie się orgja handlowa, która przyniesie przemysłowcom Europy i Azji hojny zysk i powetuje straty trzechletniego zastoju.

Szczególnie Niemcy nie szczędzą wysiłków, aby nowe stosunki w Afryce południowej wyzyskać dla swego przemysłu, liczą na ogromny wywóz towarów wszelkiego rodzaju, na olbrzymie zatrudnienie okrętów niemieckich, które powinno wywołać potrzebę nowych statków i, co za tem idzie, masę zamówień dla fabryk żelaznych i przemysłu maszynowego, który dotychczas nie otrząsnął się po przesileniu. Fantazja przedstawia Niemcom bajeczne zyski banków niemieckich, z udziałów w przedsiębiorswach kopalnianych.

Ale jednocześnie odzywają się głosy wstrzemięźliwsze, którym nie można zaprzeczyć słuszności. Rzeczpospolite boerskie kosztowały An-

---

(33) N. A. LEJKIN

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Glafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

Mały człowieczek dobył z kieszeni notatnik, ołówek i mówił:

— Jestem pracownikiem pióra, takim samym, jak mój towarzysz, który dzisiaj rano odwiedził jaśnie wielmożnego pana i który miał szczęście pozyskać kilka chwil posłuchania. Kim jaśnie wielmożny pan jest i w jakim celu przybył tutaj, — o tem wiem już dokładnie od mego kolegi. Celem moim jest, odbyć z jaśnie wielmożnym panem interwjew dla naszej gazety. Należę do składu redakcji innego pisma, a nawet wręcz przeciwnego obozu, aniżeli to, do którego należy mój kolega. Otóż, jaśnie wielmożny pan ogląda właśnie naszą Sofję. Co też pan powie o niej i wogóle o nowym naszym zwrocie ku Rosji?

Mikołaj Iwanowicz chrząkał: „Hm... hm"... i zgoła nie widział, co mu wypada odpowiedzieć.

— Miasto ładne... Miasto ma przyszłość... — rzekł po pewnem milczeniu. — Widziałem wprawdzie wiele miejsc niezabudowanych, ale widziałem również miejsca, gdzie zakładają fundamenta. Bardzo to uderza przyjemnie, że macie ulice: Aksakowa i Moskiewską, że macie bulwar Dondukowa, ale szkoda, że na tych ulicach brak domów architektury rosyjskiej. Rozumie mnie pan? Należałoby koniecznie cośkolwiek w stylu rosyjskim... Tymczasem nie macie nic, zgoła nic... Oto, czego nie pochwalam.

— Ośmielę się zwrócić uwagę jaśnie wielmożnego pana, że stylu rosyjskiego w murowanych budynkach nie ma nawet w Rosji, — zauważył mały człowieczek.

— Pocóż wam koniecznie budynków murowanych? Wybudujcie cośkolwiek drewnianego, ale, żeby był styl rosyjski. Można przecie postawić coś w guście willi, z wyższym szczytem na dachu, z facjatką i kogutem na wierzchu... To już świadczyłoby o całkowitym zwrocie ku Rosji... A tak... Jednakże nam już czas odejść... żegnam pana! — rzekł Mikołaj Iwanowicz, podając interlokutorowi rękę. — Glafiro Semenówna, jedziemy, — zwrócił się do żony.

— Ośmielę się jeszcze jednem zapytaniem trudzić jaśnie wielmożnego pana. Właściwie, byłoby dla mnie najwięcej zajmującem, poznać zapatrywanie pańskie na politykę naszą, — odezwał się mały człowieczek, zatrzymując Mikołaja Iwanowicza. Ale ten machnął ręką i rzekł:

— Daruj pan, więcej nie mogę... Nie mogę... Może innym razem...

I zwrócił się do wyjścia.

— No, Glasza, cóż? Jak? Widziałaś? Słyszałaś? Czy i ten, drugi, także osioł? — zwrócił się do żony, gdy w przedpokoju podawano mu płaszcz. — Nie, nie, mateczko! W całej mojej figurze jest stanowczo coś generalskiego, coś takiego — administracyjnego... Masz tu, kochanku, napiwek... — i rzucił odźwiernemu lewa. Zachwycony szczodrym darem, służący skoczył, by otworzyć drzwi, dziękując i tytułując ekscelencją. Mikołaj Iwanowicz podniósł głowę dumnie i wychodząc, rzekł do żony:

— Glafiro Semenówno! Słyszałaś? Jak bardzo powinnaś pani radować się, że takiego masz męża!

XXVIII.

— Macie jeszcze co do obejrzenia? — pytał Mikołaj Iwanowicz swego przewodnika, chłopca w furażerce z napisem: „Metropol" który pomagał mu wsiąść do faetonu i stał w pozycji wyczekującej na rozkazy.

— Wszystko zwiedziliśmy *gospodine*, jaśnie wielmożny panie, — odpowiedział tenże, salutując po wojskowemu.

— Kłamiesz. Nie widzieliśmy jeszcze żadnego z tych miejsc, gdzie nad wami, Bułgarami dopuszczali się okrucieństw Turcy.

— Tureckie okrucieństwa? — zapytał chłopiec zdziwiony.

— A tak, tak. Okrucieństwa tureckie. Te okrucieństwa, o których pisały gazety. Wszak pamiętam... Toż z powodu owych okrucieństw zdecydowaliśmy się was oswobodzić, — tłumaczył Mikołaj Iwanowicz. — Gdzie są te miejsca?

— Nie wiem, *gospodine*, — odrzekł zdumiony przewodnik.

— Pokazuje się, że nie wiesz o rzeczach najważniejszych. Ha, wieź nas zatem do domu, do hotelu...

Faeton pomknął.

— Szkoda, że o te miejsca nie rozpytałem przed chwilą owego korespondenta dziennikarskiego, — mówił do żony Mikołaj Iwanowicz. — Ten zna je z pewnością.

— Fantazujesz, — odrzekła Glafira Semenówna. — Co za okrucieństwa przyszły ci do głowy?

— Co? fantazuję? Ty, oczywiście tego nie pamiętasz, bo podczas wojny tureckiej byłaś małą dziewczynką i bawiłaś się pod stołem. Ale ja miałem już około dwudziestki i pamiętam dobrze o owych okrucieństwach tureckich. Wówczas, bywało, nie było w gazetach o niczem innem, jeno, jak w tej miejscowości Turcy odebrali Bułgarowi żonę i sprzedali ją do haremu, ówdzie znowu, jak dwom Bułgarom odebrano narzeczone dziewczęta, a gdy Bułgarowie chcieli odbić, wówczas odcięto im uszy... Pisano, że baszybożuki handlują kobietami bułgarskiemi, jak owcami, na targowicach... O wóż chciałem widzieć taką targowicę.

— Ależ to było tak dawno! — zauważyła żona.

— Rozumie się, że dawno. Ale, bądź co bądź, pozostało miejsce, gdzie handlowano płcią niewieścią. I te miejsce byłbym rad zobaczył.

— Daj sobie spokój. Raczej jedźmy do jakiego *café chantant*.

— Zawcześnie, mateczko! Naprzód pojedziemy do domu, obrachujemy się z dorożkarzem, napijemy się herbaty i odpoczniemy, a później wyruszymy szukać jakiego widowiska.

Faeton zatrzymał się przed hotelem. Naprzeciw wybiegli, aby pomagać małżonkom wysiąść: odźwierny, dwie baranie czapki, numerowy i „sługinia" w kolorowej, perkalikowej chusteczce na głowie.

— Herbaty i jeszcze raz herbaty! — komenderował Mikołaj Iwanowicz, wstępując po schodach w otoczeniu służby. — A ty, metropolu, porachuj się z dorożkarzem.

I Mikołaj Iwanowicz podał przewodnikowi dwie monety srebrne, po pięć lewów każda.

Wszedłszy do pokoju, znalazł na stole trzy karty wizytowe od korespondentów dzienników.

Były tu i *Swobodnyj Głas*, i *Swobodnoje Słowo*, i *Swobodnaja Rjecz*. Mikołaj Iwanowicz tryumfował.

— Popatrz, ilu korespondentów usiłuje pomówić ze mną, aby usłyszeć moją opinję o Bułgarji! — mówił do żony, wskazując na karty. — Mnie tutaj stanowczo uważają za dyplomatę!

— A wiesz? Ja mam lęk, aby z tej komedji nie wyszło co złego; — zauważyła Glafira Semenówna.

— Owa! Co może wyjść złego?

— Bądź co bądź, udajesz kogo innego, aniżeli jesteś i chełpisz się przybraną godnością.

— Ja udaję? Ja chełpię się? Co tobie, mateczko? Wszak to oni uważają mnie za kogo innego i tytułują jaśnie wielmożnym. Ja w tem nie mam udziału... O, popatrz! Tutaj jest nawet korespondent jakiejś gazety niemieckiej, — dodał Mikołaj Iwanowicz, przyglądając się karcie wizytowej, którą odwrócił na drugą stronę. *Freiblatt* — przeczytał głośno.

Ale w tej chwili otwarły się drzwi i z tryumfującą miną wszedł numerowy. W ręku trzymał zaśniedziały, ale widocznie odczyszczony samowar.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogród Colosseum

☛ W Niedzielę i Święta ☚
Dwa Przedstawienia
Codziennie przedstawienie o godzinie 8 wieczorem.

Bilety są wcześnie do nabycia w biurze dzienników Plohna, Lwów Karola Ludwika 9.

krwi i pieniędzy, że trzeba się spodziewać, że Anglja będzie tam właśnie szukała pokrycia strat własnych. O ile tylko sił jej stanie, będzie nie dopuszczać konkurencji państw obcych na rynku południowo-afrykańskim, aby sama opanować go mogła. A co znaczy takie dążenie Anglików, w ich kolonjach, o tem przekonali się Niemcy w Indjach, w Kanadzie, w Australji. Gdzie przedsiębiorczość angielska opiera się na jej przemocy politycznej, tam ma przewagę nad konkurentami z góry zapewnioną.

Pomimo to Niemcy czyniły przygotowania do ekonomicznego podboju Afryki południowej już w samym początku wojny. Niedawno powróciło grono przedstawicieli reńsko-westfalskiego okręgu przemysłowego, celem zwiedzenia pobojowiska i określenia jego wartości dla przemysłu niemieckiego. Delegaci powrócili nieco zniechęceni. Wielkie przedsiębiorstwa górnicze i tym podobne znajdują się obowiązkowo w rękach angielskich; koleje żelazne i roboty publiczne czeka ten sam los. Rzecz prosta, że wszystkie zapotrzebowania kopalń, kolei, jako to: parowozów, wagonów, akcesorji, potrzebnych do budowy mostów i do robót publicznych, pokrywać będzie sama Anglja, której przemysł pod tym względem jest na najwyższym szczeblu rozwoju. Trzeba także wziąć pod uwagę, że Angja nie zapomni tego, iż sympatje całego świata prawie mieli za sobą Boerowie.

Z drugiej strony ludność pochodzenia holenderskiego, wywdzięczając się za sympatje cudzoziemców, będzie się starała bojkotować towary angielskie, ale ekonomiczne i finansowe wycieńczenie Boerów będzie miało bardzo nieprzyjazny wpływ na ich zdolności nabywcze i, co ważniejsza, płatnicze. Owe 3 mljony funtów szterlingów, jakie Anglja przeznacza na odbudowanie ferm i upoządkowanie gospodarstw, w bardzo małej części wystarczą na najpilniejsze potrzeby.

Przedewszystkiem z wyrobów cudzoziemskich będą miały popyt przedmioty do użytku powszedniego i w tym kierunku wszystkie kraje znajdą zbyt. Które z państw, choćby kosztem znacznych ofiar, potrafi się utrzymać na rynku od początku, to może liczyć na hojniejsze zyski w latach następnych, gdy uzdrowienie ekonomiczne Afryki południowej znacznie postąpi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, na nowym rynku największe powodzenie, rzecz prosta po Anglji zdobędą Stany Zjednoczone, a potem dopiero Niemcy.

Z wiosennej wycieczki.

II.

(*Postojna i jej grota. — Fantasja i rzeczywistość. — Mistrz rzeźbiarz. — Podziemny strumyk. — Miljony lat*).

Śliczny poranek!

Na dworzec sycząc i sapiąc wpada maszyna ciągnąca szereg wozów z nad Dunaju na brzeg Adrjatyku. W wagonach pełno i gwarno — bo to święto, a więc dzień gremjalnych wycieczek. Lublańskiem torfowiskiem, które niegdyś było jeziorem, wjeżdżamy w dolinę rzeki, która dwa razy ginąc pod ziemią — trzy razy zmienia nazwisko. U źródeł zowie się *Pioką* u ujścia *Lublanką*. Z jednej strony widnieje Krainski Rigi — *Javornik*, z drugiej ponury *Nanos*, główny punkt królestwa tz. bory. Dobijamy wreszcie do Postojny, gdzie znajduje się słynna w całej Europie pieczara, (znana u nas raczej pod niemieckiem nazwiskiem Adelsberger Grotte). Prawdziwe jej jednak, odwieczne nazwisko: Postojna. Miasto małe, ale czyste i schludne jak wszystkie słoweńskie, zapewnia turyście wszelkie wygody — z miasta zaś niespełna w kwadrans staje się u wejścia do groty. Widziałem ją kilkakrotnie — ale nigdy w tak uroczystej szacie, w jakiej przedstawiła się oczom naszym w czasie wycieczki dziennikarzy słowiańskich. Oświetlona kilkoma tysiącami płomieni elektrycznych, brzmiąca odgłosami kilku muzyk, robiła wrażenie zaczarowanego zamku djamentowego. Najbujniejsza fantazja nie jest w stanie stworzyć obrazu podobnego temu, jaki przedstawia się widzowi w ciągu półtoragodzinnej wędrówki. Obraz ten oddał genjalnie wieszcz Italji w XXXIV pieśni swego Piekła. Nieopisane wrażenie potęgi i piękności czynią te ściany olbrzymie, wysokie stropy, fantastyczne kolumny, festony, dekoracje, które w świetle sypią tysiącami iskier. Fantazja ludu nadała kształtom tym tyle poezji, że i najzimniejszy odczuć ją musi: tu pokazują świątynię, tam Madonnę z dzieciątkiem, takie olbrzymie kotary, świeczniki, kazalnice, skrzydło anioła — a przyznać trzeba, że podobieństwo jest istotne! Nadzwyczajne wrażenie robi t. z. Kalwarja; z dołu wygląda jak olbrzymie miasto ruin, z góry jak koronka tumu medjolańskiego. Wrażenie potęgują tony muzyki, gdzieś w dali ukrytej, lub chóralne pieśni narodowe, śpiewane przy akompanjamencie tamburic... A jednak jest tu i wiele innych cudownych — choć naturalnych rzeczy. Jak ta grota powstała — jakiego mistrza ręka zaklęła w kamień te cuda fantazji? Mistrzem tym mały strumyk, który przez wieki walcząc z kamieniem, wymył całą tę podziemną przestrzeń i w niej sobie utorował łożysko. Zwolna, warstwa po warstwie, znikały ściany i skały, te zaś przepyszne zasłony i festony, te dekoracje i olbrzymie słupy o fantastycznych kształtach powstały znów skutkiem przeciskania się wody źródlanej i deszczowej przez szczeliny i otworki w sklepieniu i ścianach. Rozpuszczając kamień wapienny osiadała kroplami na suficie i później tworzących się warstwach i tak powstawały owe olbrzymy. Nowotwory te zwieszające się od góry, zwą się stalaktytami, a wysterczające z dołu do góry stalagnitami. Pierwsze są białe, drugie żółtawe, lub o ile są zabarwione żelazem, bywają czerwonawe i brunatne. Ta rozmaitość barw potęguje urok. Mistrz-rzeźbiarz tej groty, strumyk, pojawia się kilkakrotnie na powierzchni w podziemiu, a w niektórych miejscach imponuje wartkim biegiem. Tu zwie się Pioką — w końcu Lubianką. Ta grota ze swojemi kamiennemi ozdobami, to świadek sędziwego wieku naszej ziemi. Geolog dr. Schmidt na podstawie długoletnich badań stwierdził, że w ciągu roku osadza się zaledwie jeden centimeter kubiczny masy tworzącej stalaktyt, że zaś są słupy potężne mające ze trzy metry średnicy, a 3—4 wysokości, przeto według obliczenia owego uczonego potrzeba było przeszło 6 miljonów lat na ich utworzenie — a ileż przedtem upłynęło czasu na wyżłobienie owej groty przez strumień! O starości świadczą takie żyjątka podobne do jaszczurki zwane „Proteuszami,“ które od wieków przebywając z pokolenia na pokolenie w ciemnościach tej groty, zatraciły dziedzicznie wzrok, jako organ zupełnie dla nich zbyteczny i nie mogący się udoskonalać. Grotę, która znacznie jest większą — zwiedzać można na przestrzeni tylko 4.172 mtr., temperatura jej wynosi +9.

Kras cały jest jakby gąbka — więc mniejszych grot w okolicy jest siła. Obok Postojny jest ich sześć czy siedm, z których najokazalszą Magdalena. Porzućmy jednak groty a przejdźmy do jezior, z których najbardziej interesującem jest jezioro Cerknickie, najpiękniejszem jezioro bledzkie (Veldes).

KRONIKA.

Lwów 23 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 15° R. Pogoda niepewna.

Paderewski i ekscelencja. O Paderewskim opowiadają zabawną anegdotkę, która, o ile jest prawdziwą, świadczy, że pobyt wielkiego muzyka we Lwowie, nie jest bez... przygód. Paderewski zajmuje w hotelu Europejskim apartamenty na pierwszem piętrze. Tuż obok, zamieszkał jeden z wybitnych posłów do sejmu, który powróciwszy w sobotę do hotelu już o godzinie 9, zmęczony, położył się spać i zasnął smacznie. O godz. 11 Paderewski, zjadłszy kolację, postanowił spróbować fortepianu, który właśnie nadszedł z Wiednia od Baesendorfera. Zapomniawszy zupełnie o spóźnionej porze, usiadł do instrumentu i rozfantazjowawszy się, począł wkładać w fortepian „całą swą duszę“. Zbudziło to mieszkającego w sąsiedztwie ekscelencję. Przetarłszy oczy, niezadowolony, że mu spać nie dają, zadzwonił na służbę.

— Kto tam gra?

— Paderewski, brzmiała odpowiedź służącego

Powiedz panu Paderewskiemu, aby przestał grać, bo jestem zmęczony i chciałbym spać.

Służący poszedł spełnić rozkaz, ale po chwili wraca i mówi:

— Kiedy pan Paderewski zamknął się i nie puszcza nikogo.

— Dobrze, to ja sam pójdę.

Ekscelencja, ubrawszy się na prędce, począł dobijać się do drzwi sąsiedniego pokoju Początkowo szturm pozostawał bez odpowiedzi, w końcu jednak, drzwi się otwrły.

— Jestem poseł X

— Paderewski, bardzo mi przyjemnie

— Przepraszam pana, jestem bardzo zmęczony i chcę spać. Mnie cały dzień w domu nie ma, to może pan grać, ale teraz godzina 11. Już kupiłem bilety na wszystkie pańskie koncerty i będę słuchał tam.

Rozweselony tym epizodem Paderewski, zgodził się naturalnie na żądanie ekscelencji, który zadowolony, udał się na spoczynek i wnet cisza zaległa wszystkie piętra hotelu

Na drugi dzień, ekscelencja X, wracając do hotelu, pytał portjera:

— A nie gra tam p. Paderewski?

— Nie.

— No, chwała Bogu!

Zakazanie przedstawień „Manru“. Jak wiadomo p. Paderewski przesłał Bankowi ziemskiemu, w Poznaniu, którego celem jest pomaganie Polakom w utrzymaniu ziemi przed naporem komisji kolonizacyjnej 50.000 marek, na zakupno akcyj tego Banku. W odpowiedzi na tę ofiarę, hakata prusaka, zakazała w całych Prusach przedstawień znakomitej opery Paderewskiego „Manru“. Znów nowy dowód jak wysoko stoi kultura pruska.

Dyrekcja teatru, uwiadamia, że wszystkie bilety na koncerty Paderewskiego, są już rozkupione, wobec czego wszelkie zapytywania w kasie teatralnej, są najzupełniej bezskuteczne.

„Gazeta świąteczna“, uległa wczoraj konfiskacie, za ustęp o Wilhelmie Malborczyku.

Zadania nauczycieli ludowych. Wczoraj odbył posiedzenie komitet wykonawczy wiecu nauczycieli pod przewodnictwem dyr. Soleskiego Sprawę polepszenia bytu nauczycieli ludowych referował p Rosół. Odczytał opracowany przez siebie z polecenia komitetu projekt nowej ustawy szkolnej, zmierzający do prawnego unormowania stanowiska nauczycieli w stosunku do rang funkcjonarjuszów państwowych, zabezpieczenie emerytalnego dla wdów i sierót, pozostałych po zmarłych nauczycielach i zmiany dotychczasowej procedury w sprawach dyscyplinarnych dochodzeń. W powyższych kierunkach postawił też referent cały szereg wniosków, które zebrany komitet akceptował

Następnie omawiano znany już projekt wydziału krajowego, co do polepszenia płac nauczycieli ludowych. Po krótkiej wymianie zdań uchwalono jednomyślnie: nie odstępować od żądań swoich wyrażonych już poprzednio w licznych petycjach do Sejmu, a zdążających do zrównania płac nauczycieli z płacami urzędników państwowych trzech ostatnich rang i w myśl tych żądań przygotować na jesienną kadencję sejmową odpowiedni projekt nowej ustawy szkolnej. Na razie zaś postanowił komitet wysłać deputację do marszałka kraju i posłów sejmowych z prośbą o poparcie tych żądań w pełnej izbie

Uroczyste zamknięcie roku szkolnego w szkole sług W sali gimnastycznej szkoły im. Staszica odbyło się w niedzielę uroczyste zamknięcie roku szkolnego w szkole sług, której kierownikiem od lat 27 jest zasłużony pedagog dr Józef Zulóski a od lat kilkunastu niestrudzoną pomocnicą p R. Sołtysowa starsza nauczycielka szkoły im. Staszica. Wobec delegata rady szkolnej kraj. dr Ciesielskiego, jego małżonki, ks. kanonika Świsterskiego i wielu innych, odbył się popis tych pracownic, które czas przeznaczony na rozrywkę poświęcają na naukę.

Odpowiednie śpiewy, i deklamacje uczenic świadczyły dowodnie, że praca tych pań nauczycielek które w szkole sług nauki udzielały nie była bezowocną. A praca była ciężka i żmudna, i należy się uznanie tym paniom, które zupełnie poświęcały swój czas przez cały rok każdej niedzieli i to w tym czasie, gdy najbiedniejszy oddawał się spoczynkowi,

Sprawą zbadania fasji czynszowych zajmował się w tych dniach Zarząd lwowskiego Towarzystwa właścicieli realności, który nadesłał nam następujący komunikat: Żalono się na postępowanie Administracji podatków przy sprawdzaniu fasyj, a w szczególności, że tzw. potrąceń za świadczenia uboczne, albo wcale nie przyznaje, albo bardzo mało i nader nierównomiernie.

Po przeprowadzeniu w tej sprawie obszernej dyskusji, w której wszyscy prawie członkowie podawali różne niewłaściwe postępowania władz podatkowych wybrano specjalną komisję, która sprawę układania fasji i podniesione niewłaściwości ma zbadać i uchwały swe przedstawić w właściwej drodze Administr. podatków, oraz za pośrednictwem Lwowianina wydać dla członków pouczenie o składaniu fasji.

Również uchwalono odnieść się do Minist skarbu i Koła polskiego z żądaniem, aby tak w nakazach płatniczych na podatek osobisto-dochodowy, jak i we wszystkich innych wymiarach podatkowych, zestawiany był „najdokładniejszy rachunek“ wraz z motywami ewentualnego podwyższenia fasji, oraz aby zmieniono tajne postępowanie skarbowe na jawne i publiczne.

Z niedzieli. Nie wielu ludzi zdecydowało się wczoraj usłuchać wezwań i zaproszeń dziewięciu różnych komitetów, które kilku tysiącami plakatów wszelkiej barwy, treści i wielkości, zapraszały żądny zabawy lwowski ludek na swoje „olbrzymie“ i „niedoścignione“ festyny i wycieczki. I nic dziwnego, bo przez całe popołudnie anioł deszczu tuszował kotlinę lwowską w równych odstępach czasu tak rzęsiście, że ziemia rozmokła i napęczniała, jak umoczony w kawie rogalik. Prócz referenta deszczowego, poczęły wczoraj w niebie widocznie praktykę jakieś nowe praktykanty, w pauzach bowiem, między jednym urzędowym prysznicem a drugim, smarkacze te mżyły na ziemię drobniutkiemi kropelkami rosy — mgły, jakby z olbrzymiego jakiegoś rozpylacza. Nie udały się więc wczorajsze festyny i wycieczki, prócz jednego. Oto, I. galicyjski korpus weteranów wojskowych, z muzyką na czele, wyruszył o godzinie 2 po południu przy ślicznej pogodzie z miasta za łyczakowską rogatkę, gdzie w ogrodzie Knosefa festyn weteranów miał być urządzony. Tuż za rogatką, padły pierwsze krople deszczowe.. — w weterańskich szeregach wszczął się popłoch.. odzywały się głosy, by powracać do miasta. Krople padały coraz gęściej, weterani chwiać się już poczęli, tem bardziej, że towarzyszące im żony i dzieci głośny przeciw dalszemu pochodowi podniosły protest W tej chwili krytycznej, znalazł się mąż jeden wielkiego serca, który stanął na czele łamiących się już weterańskich szeregów i zawołał: „Weterani nie cofają się nigdy! Naprzód!“. Odezwanie się odniosło skutek. Weterani z zapałem posunęli naprzód krokiem szturmowym, przy szeleście krochmalnych sukien i sukienek pań weteranowych i weteraniątek, dopadli bramy ogrodu i wśród ulewnego już deszczu, schronili się pod dachy altan, bufetu i kręgielni. Honor weteranów został uratowany, — okazali się istotnie... nieustraszonymi.

Deszcz ustał wreszcie i choć mżyło dalej, a z drzew kapało, poczęły się zabawy festynowe przy dźwiękach wybornej weterańskiej kapeli. Więc, niebrakujące na żadnym festynie, koło szczęścia, obrzucanie się papierkami „coriandolli“ i „confetti“, strzelanie z flobertu do tarczy i inne festynowe szobki, przy rozdzierającym uszy, odgłosie papierowych trąbek, któremi dziatwę obdarowano. Byli i tacy, którzy i tańczyć po błocie się odważyli. Niektóre tancerki, jako nieustraszone weteranki, trzymały przytem nad głową swoją i tancerza, otwarte parasole.. Jednem słowem, pomimo deszczu, weterani postawili na swojem i bawili się wyśmienicie.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Bochni, odbył się w dniach od 9 do 14 czerwca b. r., pod przewodnictwem p. Tomasza Sołtysika, radcy szkolnego i dyrektora III gimnazjum w Krakowie. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aleksandrowicz Efroim, Bałuk Jan (z odzn.), Bałuk Stanisław, Baron Bronisław, Bobrowski Józef, Danikiewicz Franciszek, Dragan Marcin (z odzn.), Dziadyk Stanisław (z odzn.), Grotowski Władysław, Güntner Mieczysław, Janowski Aleksander, Jaworski Jan, Kazior Bolesław (z odzn.), Klimek Józef, Kołek Ignacy, Kozior Franciszek, Kutschera Emil, Łahociński Jan, Mosiewicz Tadeusz, Nosal Jan (z odzn.), Nowak Wojciech, Oświecimski Adam, Przybyś Wojciech, Romański Jan, Schanzer Tobiasz, Schwenk Józef, Serwin Jan (z odzn.), Sokołowski Witold, Sołtys Władysław, Szymczyk Stanisław (z odzn.), Wojas Michał (z odzn.), Zachara Jan, Zaczek Michał, Zając Roman, Zygmund Eugenjusz, Łata Jan. Do egzaminu poprawczego po wakacjach przeznaczono 4 uczniów publicznych i 1 prywatystę; reprobowano na rok 1 ucznia publicznego i 2 eksternistów.

Do egzaminu dojrzałości w I gimnazjum w Kołomyi przystąpiło 22 abiturjentów, z tych świadectwa dojrzałości otrzymali: Ambros Witold, Domański Wiktor, Geber Manule, Goldschlag Mortche (z odzn.), Gruszkowski Jan, Hesel Szloma, Jarosiński Bolesław (z odzn.), Kleinman Berl, Lachs Izak (z odzn.), Piaskiewicz Tadeusz, Piotrowski Roman, Piskozub Jan, Popieluch Bronisław, Stenzel Stefan, Tiegerman Leopold, Tyndel Samson (junior), Wacławik Michał, Wysocki Kazimierz Czterem pozwoliła komisja egzaminacyjna powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach.

H. K. T. *Handels- Gewerbebank registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung in Stryj* rozsela krajowym a zatem polskim instytucjom finansowym swoje sprawozdanie roczne i zamknięcie rachunków w języku niemieckiem drukowane.

Jakie to smutne! Donoszą nam z Janowa, pod Lwowem, dnia 22 bm: „Przypatrywałem się dzisiaj chłopskiemu orszakowi weselnemu, który przybył z gminy Zielona na czterech furach, w strojach świątecznych, z muzyką do kościoła rzymsko katolickiego, do Janowa, gdzie odbył się ślub nowożeńców. Przypatrując się przez czas dłuższy temu orszakowi, byłem ogromnie zdziwiony, że wszyscy weselnicy rozmawiali pomiędzy sobą po rusku. Z ciekawości podszedłem ku nim i zapytałem, czy są Rusinami czy Polakami. Na to otrzymałem gremjalną odpowiedź w języku ruskim; „My Polaki, ale my po polski ne znajemo how ryty!“... Oto, co dzieje się z polskim ludem tuż pod Lwowem!

Fundusz wycieczkowy. P. Emil Obertyński z Odnowa, w imieniu własnem i p Adolfa Cieńskiego, nadesłał do naszej redakcji kwotę 60 koron, jako zawiązek funduszu na urządzenie wycieczek polskiego ludu w Galicji wschodniej do Krakowa. Uznając tego rodzaju wycieczki za jeden z wybornych środków do ratowania naszego ludu przed wynarodowieniem się, przyjmujemy z uznaniem datek powyższy i oświadczamy, że ewentualnie, dalsze na ten cel ofiary przyjmować będziemy chętnie, wykazując je, jako wpływy na fundusz wycieczkowy dla włościan wschodniej części kraju. Zarazem jednak zwracamy uwagę na okoliczność, iż należy ustanowić jakiś komitet któryby tym funduszem rozporządzał, udzielając wsparć dla wycieczkowców. Aż do chwili powstania takiego komitetu, względnie wymienienia jakiejś instytucji, którąby zarządzała funduszem, uważamy go, jako depozyt do rąk naszych złożony i lokujemy na osobnej książeczce gal. Kasy oszczędności.

Znalazł swój swego. Organ polskich ludowców, *Przyjaciel ludu*, może być zadowolony. W złośliwej opinji o wycieczce polskich włościan z Żółkiewskiego do Krakowa, znalazł godnego kompanjona w ukraińskiem *Dile*, które w numerze dzisiejszym pisze ironicznie, że pp. Obertyński, księża Bębik i Buciński, oraz dr. Finkel wieźli „włościan-łacinników“ do Krakowa, jak „barany na zarznięcie“. *Diło*, oczywiście bardzo niezadowolone z tego że włościan „ciągano po niechlujnym krakowskim bruku“, przypomina wersje, jakie wśród właścian miały krążyć o celu tej wycieczki, a mianowicie, że powróci pańszczyzna, że panowie chcą ich utopić w Wiśle i t. p. ostatecznie *Diło* kończy następującą, prawdziwie hajdamacką uwagą:

„Skoro istotnie krążyły podobne wersje pośród ludu, bałamuconego przez obszarników i księży, to sądzimy, że była w nich spora doza prawdy (!). Bo i pocóż ci panowie włóczą naszych (!) chłopów-łacinników po Krakowach i po co na gwałt ciągną ich do swego taboru, jeżeli nie na to, ażeby podzielić włościan na dwa obozy a koszt takich wycieczek odbić sobie z tysiącznym procentem na wspólnej skórze ruskiego chłopa bez względu, czy to unita, czy łacinnik. Niedarmo mówią chłopi, że wróci pańszczyzna i że panowie potopią ich w polskiej Wiśle“.

Znaną jest intencja i taktyka *Diła*, więc też nawet tak przewrotne jego uwagi nie dziwią nikogo. Przytoczyliśmy je wyłącznie w tym celu, aby wskazać, jakich kompanjonów w pracy publicznej posiadają polscy „ludowcy“ i pogratulować im zacnego towarzystwa

Po wycieczce włościan polskich do Krakowa Z Żółtaniec otrzymujemy następujące pismo:

Za inicjatywą p. Emila Obertyńskiego z Odnowa i p. dra Opieńskiego z Żółkwi, odbyła się w dniach 14, 15 i 16 b. m. wycieczka do Krakowa, Polaków zamieszkałych na wsi, w powiecie żółkiewskim.

W podaniu niniejszej korespondencji, nie chodzi nam o sprawozdanie z wycieczki; nam chodzi jedynie o to, że przed wycieczką nie wiedzieliśmy zupełnie, jak świat wygląda po za Lwowem i Żółtańcami, aż kiedy usłyszeliśmy, kto my jesteśmy i jak nasza Ojczyzna wygląda i jaką jest mowa nasza kochana i piękna i kiedy usłyszeliśmy mowę prezesa Sokołów i ks. Anioła, nabożeństwo w kościele u N. P. Marji w Krakowie i zobaczyli wszystkie pamiątki po naszych królach i ich grobowce, wtedyśmy dopiero poznali, czem była Polska nasza kochana, a ciągle, ile razy wspomniemy sobie przysięgę Kościuszki, mimo woli przychodzi myśl: „Boże daj tę chwilę jeszcze raz“, a oko nasze tylko łzą się zasmuca.

Nie mogąc inaczej, ośmielamy się w tej korespondencji serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy czemkolwiek się do naszej wycieczki przyczynili, a osobliwie p. Emilowi Obertyńskiemu, za ojcowską i troskliwą opiekę, przez cały czas jazdy i pobytu w Krakowie, a ilo razy każdy z nas w swej modlitwie będzie wzywał imię Królowej Korony polskiej, tyle razy, jeżeli nie modlitwą, to przynajmniej westchnieniem do Boga, będziemy prosić o setne lata czerstwego dla Cę zdrowia i życzymy w końcu, byś J. Wny Panie, jeszcze własnemi oczyma oglądał Ojczyznę wolną i niepodległą. Włościanie z gminy Żółtaniec, powiat żółkiewski: Antoni Bógno, Józef Czerwiński, Wojciech Bednarski, Jan Skrzyszeski, Jędrzej Adamowicz, Michał Adamowicz, Stanisław Anklewicz, Tadeusz Prokopowicz, Edward Zapleta, Franciszek Niczaj, Jan Leń Adolf Lewandowski, z żoną i córką.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 21 czerwca 1902, godzina 7 rano notują: Haparanda +11·4, Uleaborg +16·0, Petersburg +18·1, Stockholm +10·7, Wilno +9·6, Warszawa +12·9, Moskwa +21·3, Kijów +18·4, Stornoway +10·0, Scilly +13·3, Borkum +17·0, Keitum +10·1, Hamburg +14·0, Memel +6·6, Berlin +13·2, Isle de Aix +16·0, Paryż +13·9, Monachium +11·6, Bregencja +11·2, Praga +14·8, Wiedeń +15·4, Budapeszt +16·0, Hermanstadt +13·7, Lesina +18·4, Tryjest +14·8, Florencja +14·2, Rzym +18·8, Neapol +17·7, Palermo +22·0 Na zachodzie objawia się maksimum ciśnienia, podczas gdy minimum w Galicji tylko obserwować się daje i stąd ogólny stan pogody znowu się pogorszył. Po chwilowem wypogodzeniu się znowu zasępiło się na zachodzie i częste tam padają deszcze. Temperatura przeważnie się podniosła. W Dalmacji wieje sirocco. Prognoza brzmi: Niebo coraz pogodniejsze, robi się cieplej

Korespondencja redakcji. *X Y. Z. Stryj.* Prosimy, dla wiadomości redakcji, podpisywać korespondencje.

Z kraju.

Gorlice. (*Zlot sokoli*) W niedzielę dnia 29 b. m., odbędzie się tu trzeci zlot Sokołów rzeszowskiego okręgu, przy współudziale gniazd sokolich z Dębicy, Gorlic, Jasła, Krosna, Łańcuta, Przeworska, Ropczyc, Rzeszowa, Strzyżowa i Tarnobrzegu.

Stryj. Dnia 20 b. m. ukończyły się wybory do rady miejskiej; po blisko półtorarocznem osieroceniu, mamy znowu „ojców miasta“. We wszystkich trzech kołach wyborczych przeszła z małemi zmianami lista t. zw. „kompromisowa“. Naturalnie, że nie zabraknie protestów ze strony upadłych i tem samem zawiedzionych kandydatów. Jeden jednak z protestów, o którym słyszałem, że ma być wniesiony, będzie oczywiście ciekawy i nie powszedni, a rozstrzygnięcie jego przyczyni się do wyjaśnienia odnośnego przepisu ordynacji wyborczej. W I kole p. Jan Wehrstein uzyskał 78 głosów, a lekarz tutejszy, p. Nachman Rosenberg, również 78 głosów; jeden jednak z tych głosów oddany był na p. N. Rosenberga. Komisja wyborcza z tego skorzystała i głos ten anulowała, wobec czego nie przyszło między p. Wehrsteinem, a Rosenbergiem do rozstrzygnięcia losem, jak ordynacja przepisuje, lecz uznano odrazu wybór p. Wehrsteina. O ile słyszałem, w Stryju jest tylko jedna osoba „N Rosenberg“, t. j. właśnie Nachman Rosenberg, lekarz. *Vox populi* wskazuje jako przyszłego burmistrza, rejenta, p. Matkowskiego.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

* **Dr. Wallach**, specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza, wykonywuje chemiczno mikroskopiczne badania treści tych organów w godzinach ord. (9—10, 3—4), przy ulicy Skarbkowskiej l. 3. 759

* Na festyn związku rodzicielskiego, który odbędzie się w najbliższą niedzielę nadesłali dotychczas fanty pp: Riedl, Zborowicz, Cybulski, Sadłowski, Mutylewski i Krzyszkowski, Bromilski, Wein, Biliński, Beacok, fabryka linoleum, księgarnia „Polska“, Hawranek, Zipper. Koniewicz, Krajowy bazar, Bayer, Gubrynowicz, Stark, Stachiewicz i Abrysowski, Bardasz, Fried, Mikolasz Ditmar, Baczewski, Krimer. Marcin Müller, (łącznie 150 fantów). Panom tym składamy serdeczne „Bóg zapłać“ za prześliczne fanty.

Ciesielska, Michalska, Dylewski.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na fundusz wycieczkowy dla włościan polskich w Galicji wschodniej złożyli pp.: Emil Obertyński z Odnowa 40 kor., Adolf Cieński 20 kor. Razem 60 kor.

Zmarli:

Jan Chranicki, żołnierz z roku 1863, zmarł w Krakowie w 71 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek I koncert I. J. Paderewskiego.

Jutro we wtorek po raz pierwszy „Horsztyński“, dramat w 5 aktach, a 9 odsłonach J. Słowackiego.

W środę II koncert I J Paderewskiego.

We czwartek (po cenach zniżonych) „Zimowa opowieść“, dramat w 5 aktach, a 10 odsłonach W. Szekspira, ilustrowany muzyką Flotowa.

W piątek III koncert I. J. Paderewskiego.

W sobotę „Horsztyński“, dramat.

W niedzielę „Weronika“, operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duval'a, muzyka A. Messager'a.

Interwiew z Paderewskim.

Ten sam... W aureoli swoich złotych włosów, rozlewających się falisto nad ślicznie sklepionem czołem, z temi swojemi oczyma, zwykle marzycielsko przymglonemi, z tą szyją, tak przepysznie rysującą się w obramowaniu, nic nie mającego z banalną modą wspólnego kołnierzyka, każący się podziwiać, uwielbiać i kochać...

Chwil kilka rozmowy z twórcą „Manru“, choćby prowadzonej w tak nędznym celu, jak interview dziennikarski, ma przecież w sobie tyle uroku, tyle interesującego, a zarazem denerwującego trochę zaciekawienia... Tyleby się chciało tematów omówić, poruszyć, bodaj dotknąć...

Interview toczy się w antrakcie między drugim a trzecim aktem, obecnie sensacyjnego „Dramatu Kaliny“. Paderewski jest sztuką ogromnie zainteresowany. Pyta o autora...

Objaśniam:

— Młody, ogromnie utalentowany pan, który był na tyle dowcipny, iż nie został dziennikarzem, talentu nie rozmienił na drobne, ale się skupił w sobie, skrystalizował tysiąc i jeden przepysznych szczegółów, zaobserwowanych z życia w całkowity obraz i pokazał go publiczności ze sceny

Paderewski słucha tego z niekłamanem zaciekawieniem.

— Pan wie, — powiada — jak mnie sztuka dramatyczna niesłychanie obchodzi. Moje konkursy dramatyczne niech świadczą... A swoją drogą Pawlikowski ma specjalny talent i szczęście do wynajdywania „młodych talentów“. Ten naprzykład udał mu się nad wyraz. Szczerze się cieszę z tego... Pawlikowski, to taki wymarzony dla rozwoju polskiej sztuki dramatycznej dyrektor... Nigdy nie zdoła go się dość ocenić...

— Jakież na ogół odnosi pan wrażenie z dotychczasowej akcji na scenie?..

— Bardzo ciekawa... Wiele szczegółów rzuconych trochę brutalnie, zwłaszcza w tym ostatnim drugim akcie, ale w syntezie całości zlewają się one doskonale... Mnie osobiście uderza koloryt... Dla wierności zaobserwowanego życia dykcja artystów pstrzy się „galicyzmami“ językowymi... Trochę rażą, ale jeżeli są potrzebne dla efektu...

Rozmowa przechodzi na temat powodzenia „Manru“ w Ameryce...

Paderewski opowiada mnóstwo ciekawych w tym kierunku szczegółów. Tańce nie dopisywały. Ale zresztą „Manru“ wystawili Jankesi z olbrzymim nakładem, tak po swojemu, z rozmachem tych środków scenicznych i dekoracyjnych, na których punkcie są tak pomysłowi. Orkiestra zgrana doskonale, soliści nasi wprost wielcy, więc też całość wypadła przepysznie... Naturalnie nie brakło i cieniów. Urok był nie najlepszy...

— Wie pan... Artysta grający tę rolę, trochę zanadto się przejął aktorską częścią „Uroka“ i na tem część muzyczna partji ucierpiała. Za to sam „Manru“ i „Ulana“ śpiewane były no... poprostu bajecznie. Na oznaczenie i zdefinjowanie uwielbienia dla gry i śpiewu Kochańskiej i Bandrowskiego, naprawdę trudnoby mi znaleść dość słów...

Wspominam o wystawieniu „Manru“ na scenach niemieckich..

Mistrz się uśmiecha tym beznadziejnym grymasem ust, które się danej okoliczności nie dziwią, ani też zbytniej do niej nie przykładają wagi...

...Jeśli chodzi o zasadę „sztuka dla sztuki“, to mogę co do powodzenia „Manru“ w Niemczech być chyba spokojnym. W Kolonji opera podobała się ogromnie, w Dreźnie wprost z repertoaru nie schodzi. „Wyciąg fortepianowy“ jest poszukiwany w każdej z niemieckich księgarni. Czegoż można więcej wymagać ponadto. Jako kompozytor mam satysfakcję zupełną. Wobec dzisiejszej naszej sytuacji w Poznańskiem, nawet trudnoby wymagać, więcej entuzjazmu ze strony Niemców. Nawetbym się nie zdziwił, gdyby opera została z „Najwyższego rozkazu“ wycofaną i zakazaną na scenach teutońskiej ziemi...

Pytam o program pobytu we Lwowie.

— Bardzo prosty i zupełnie nieskomplikowany. Jak najmniej t. zw. „udzielań się“ i oficjalnych podziwów i entuzjazmów. Przed koncertami absorbuję się najkompletniej dla siebie. Skupiam się... Po koncertach zaś... No... po koncertach wyjeżdżam...

— ...z tęsknym żalem żegnany przez całe nasze miasto, takie rozkochane w panu za jego „Manru“, ofiarność, no i wielką grę...

W tej chwili weszło do loży kilku panów w celach entuzjastyczno-urzędowych. Mój interwiew skończony. *Rr.*

Tajna agentura niemiecka.

W wydaniu porannem zamieściliśmy wiadomość, iż w Petersburgu powstaje tajna agentura niemiecka w celu rozpowszechniania w prasie rosyjskiej artykułów przeciw Polakom.

Gumowe płaszcze od 18 do 30 złr.

Prochowniki płócienne i materji „Ideal“ od 5 do 20 złr.

Marynarki ruksełinowe ... złr.

Marcin Müller plac Halicki 14 — Lwów. 751

Kurjerowi Poznańskiemu komunikują o tym nowym pomyśle krzyżackim następujące bliższe szczegóły z Petersburga:

„Główną sprężyną tej agentury jest niejaki Stadler, człowiek o niepewnej i ciemnej przeszłości, który był na usługach politycznej policji niemieckiej, następnie zaś prywatnym agentem do różnych posług w służbie potentatów giełdowych w Berlinie, a także w ostatnich latach księcia Bismarka i później dla p. Miquela grał rolę faktora w rozmaitych zakulisowych sprawach.

Tenże Stadler przebywa w Rosji pod przybranem nazwiskiem i za fałszywym paszportem. Przed kilku laty już kręcił się po Petersburgu, Moskwie, a także był w Kijowie pod nazwiskiem komiwojażera Steina.

Ukazał się znowu na bruku stołecznym po wybuchu sprawy wrześnieńskiej, a mniej więcej na miesiąc przed sprawą ks. biskupa Zwierowicza. Tym razem występował pod klasycznem nazwiskiem Müllera. Zdaje się, że Stadler ma jakieś dawne nieuregulowane rachunki z rządem rosyjskim i dlatego taką tajemnicą osobę swą otacza. Sam fakt bowiem wpływania na prasę nie stanowiłby osobistego niebezpieczeństwa.

Stadler operuje tyko jako instruktor, bada teren, raportuje za powrotem do Niemiec o jego właściwościach, lecz z finansami nie ma nic do czynienia.

Temi rozporządzają wprawdzie według jego wskazówek, ale nie za jego pośrednictwem zapewne z obawy, by przy w razie możliwej rewizji osobistej nie znaleziono przy nim większych sum mogących go kompromitować.

Obecnie jest w toku zorganizowanie stałego czynnika prasowego, który ma zajmować się wpływaniem na prasę rosyjską, a Stadler do tego daje plany działania.

Robota tym panom zdaje się pójdzie dość opornie, bo zbyt otwarcie nie będą mogli działać, a w opinji rosyjskiej prąd ogólny idzie w kierunku przeciwnym.

Najprawdopodbniej wpływ niemiecki ograniczy się i nadal na znanych już zdawna placówkach pruskich á la *Moskiewskie Wiedomosti*.

Głosy publiczności.

Do obywateli wyborców!

Niżej podpisani członkowie rady miejskiej polecają gorąco wybór dotychczasowego radnego

Jana Ihnatowicza,

który odznaczył się wydatną i gorliwą pracą dla dobra miasta i tegoż mieszkańców w każdym kierunku, a w szczególności jako członek sekcji V rady miejskiej, komisji przemysłowej, komisji niestałych dochodów, komisji elektrycznej, gazowej i organizacyjnej.

Dr Bronisław Radziszewski,
przewodniczący sekcji V. rady miejskiej.

Józef Neuman, dr. Stanisław Głąbiński, Władysław Stachiewicz, Edmund Riedl, Krzysztof Janowicz, Antoni Mokrzycki, Michał Walichiewicz, Wojciech Łukawski, Jan Lerski, Stanisław Markiewicz, dr. Jan Rucker, Ignacy Fried, Wincenty Kuźniewicz, Michał Michalski, Karol Basch, Ignacy Drexler, Jakób Beiser, Adolf Podłowski, Bronisław Pawlewski, Jan Gryglaszewski, Edward Marynowski, Jakób Piepes-Poratyński, dr. Józef Szpilman, dr. Ludwik Rydygier, Jan Krech, Aleksander Jankowski, dr. Placyd Dziwiński, Tomasz Najsarek, Józef Schirmer, dr. Henryk Baczewski, Ferdynand Bardasz, dr. Feliks Gryziecki, dr. Aleksander Marjański, dr. Józef Weigel, dr Wilhelm Pisek, dr. Wilhelm Holzer, Justyn Lang, Władysław Gubrynowicz, dr Teofil Gerstman, Emil Gaberle, dr. Albert Reiss, dr. Teofil Ciesielski, dr. Emil Byk, Stanisław Ciuchciński, Aleksander Getritz, dr. Aleksander Lisiewicz, Andrzej Gołąb, Stanisław Mojerski, Wincenty Rawski, Henryk Blumenfeld, Edward Friedrich.

SEJM.

3 posiedzenie I. sesji VIII perjodu S g.

Lwów 23 czerwca.

Początek o godzinie 10 m. 30.

Posłowie zobrali się i wcześnie i licznie, w obradach bierze udział JE minister dla Galicji dr. Leonard Piętak. Na ławie rządowej prócz namiestnika hr. Pinińskiego, znajduje się hr. Łoś i wiceprezydent Płażek. Po odczytaniu spisu petycji i wniosków, poddał p. marszałek pod poparcie wniosek p. Stapińskiego w sprawie malborskiej. P. Rayski złożył oświadczenie imieniem klubu lewicy, że tenże podziela uczucia wnioskodawcy, ale wobec uchwały Koła sejmowego, poparcia mu nie udzieli. Ponieważ tylko dwóch posłów oświadczyło się za wnioskiem p. Stapińskiego, przeto nie uzyskał on poparcia. W myśl wniosków pp. Zaleskiego i Korola, uchwalono wybrać niektóre komisje (gminną, prawniczą, drogową etc.) w zwiekszonym komplecie. Postanowiono też dziś już przystąpić do wyboru komisji dla reform agrarnych. Następnie odpowiadał komisarz rządowy hr. Łoś na interpelacje wniesione na pierwszem posiedzeniu — o czem niżej.

Dyskusja nad odpowiedzią.

Z powodu, że komisarz rządowy nie odpowiedział dosyć stanowczo w sprawie szkód wyrządzonych przez wojska w czasie ćwiczeń, zażądał p. Skołyszewki otwarcia debaty nad odpowiedzią komisarza rządowego. Gdy wniosek uzyskał poparcie, p. Skołyszewski, motywował go, wskazując na ciężkie krzywdy, jakie ponosi włościaństwo. Za otwarciem dyskusji oświadczyła się cała lewica, posłowie ludowi, ruscy, ks. Jerzy Czartoryski i liczne grono posłów autonomicznych. Po uchwaleniu przez sejm otwarcia dyskusji zabrał głos

Namiestnik hr. Piniński.

Zaznacza on, że odpowiedź musiała być taką, jak owa interpelacja, która nie podała ani jednego faktu. Ton zaś odpowiedzi jest usprawiedliwiony bardzo brutalnymi wyrazami, jakich p. Stojałowski użył odnośnie do armji (np. „że wojsko rabuje włościan"). Takich interpelacji wnosić nie należy w ogólnym interesie i dobrego pożycia. Rząd pragnie, by szkody były wynagradzane, ale nie może pozwolić na ataki bezpodstawne. Z tekstu odpowiedzi nie może cofnąć ani jednego wyrazu.

Debata.

P. Stapiński zastrzega się przeciw krytyce interpelacji ze strony komisarza rządowego i podaje do wiadomości liczne wypadki pokrzywdzenia włościan przez wojsko.

P. Szajer oświadcza, że i jemu leży na sercu dobry stosunek, z armją, ale musi zaznaczyć, że wynagrodzenie za szkody wojskowe jest bardzo małe. Podaje również do wiadomości kilka wypadków dosyć drastycznych.

P. Wł. Czaykowski zwrócił uwagę, że wydział powiatowy przemyski wydał poradnik dla włościan, jak się mają zachowywać w danym razie.

P. Kozłowski oświadcza, że Koło polskie nie spuściło tej sprawy z oka; poruszono ją w izbie i delegacjach. Koło robi to, co do niego należy i należy wszystkich zachęcić do dostarczania Kołu autentycznych faktów, ale nie czczych zarzutów.

P. Huryk przedstawił pretensje włościan na Rusi.

Porządek dzienny.

Z porządku dziennego odesłano dziewięć sprawozdań wydziału krajowego w pierwszem czytaniu do odnośnych komisyj, poczem p. marszałek zarządził.

Wybory do komisji.

Skład poszczególnych komisji jest następujący:

1. Komisja gminna. Bal, Bobrzyński, Bojko, Buynowski, Fruchtmann, Górski, Hupka, Jaworski Apolinary, Merunowicz, Mogilnicki, Moysa, Stadnicki, Truskolaski, Zaleski.

2. Komisja administracyjna. Baworowski, Białoskórski, Cieński Leszek, Czaykowski Wł. Wiktor, Gniewosz Wład., Górski, Hupka, Huryk, Jahl, Jędrzejowicz, Krementowski, Leo, Mais, Mycielski, Puzyna Roman, Sozański, Szeptycki Jan, Tarnowski Zdzisław, Trzecieski, Vayhinger.

3. Komisja prawnicza. Brunicki, Czaykowski Wład., Fruchtmann, Huza, Jahl, Paszkowski, Rudrof, Tarnawski, Wybranowski, Korol.

4. Komisja szkolna. Barwiński, Bilczewski, Bobrzyński, Cielecki, Cieński Tadeusz, Czartoryski, Dzieduszycki Wojciech, Jaworski Leopold, Kozłowski, Kramarczyk, Lubomirski Kazimierz, Michałowski Emil, Puzyna Jan, Rayski, Rotter, Rydygier, Szeptycki Andrzej, Tarnowski Stanisław, Theodorowicz Józef, Tomaszewski.

5. Komisja gospodarstwa krajowego. Brykczyński, Cielecki, Dąmbski, Gniewosz Wład., Gorayski, Hupka, Janczewski, Kraiński Wincenty, Krzysztofowicz, Mazikiewicz, Paygert, Potoczek, Sznell, Skołyszewski, Stadnicki, Struszkiewicz, Tarnowski Zdzisław, Theodorowicz Antoni, Vivien. Wiśniewski.

6. Komisja kolejowa. Jędrzejowicz Stanisław, Kolischer, Korol, Korytowski, Lipiński, Małachowski, Męciński, Schätzel, Skołyszewski, Skrzyński Zdzisław, Struszkiewicz, Traczewski Vivien, Wybranowski, Zaleski.

7. Komisja drogowa. Borkowski, Gnoiński Wincenty, Jędrzejowicz Stanisław, Moysa, Męciński, Ochrymowicz, Pawlikowski, Sala, Skrzyński Zdzisław, Sozański, Starzyński, Swed, Tyszkiewicz, Urbański Mieczysław, Wiśniewski, Witosławski.

8. Komisja przemysłowa. Götz, Kolischer, Lipiński, Lubomirski Andrzej, Mars, Maryewski, Michalski, Mycielski, Ostapczuk, Paygert, Rutowski, Stapiński, Theodorowicz Antoni, Truskolaski, Żardecki.

9. Komisja sanitarna. Barabasz, Bednarski, Czaykowski Wład., Dąmbski, Głuchowski, Jabłoński, Krzysztofowicz, Mars, Moysa, Trzecieski, Wilczkiewicz, Wurst.

10 Komisja górnicza. Agopsowicz, Gorayski, Kolischer, Lipiński, Płocki, Rapaport, Staruch, Szeptycki Jan, Wiśniewski.

11. Komisja solna. Bal, Garapich, Korytowski, Maiss, Mandyczewski, Merunowicz, Potocki Roman, Szajer, Szponder, Vayhinger, Włodek.

12. Komisja bankowa. Abrahamowicz, Gnoiński Jan, Kraiński Władysław, Leo, Lityński, Loewenstein, Mandyczewski, Marjewski, Merunowicz, Niezabitowski Stanisław, Rapoport, Rozwadowski, Sękowski, Skałkowski, Urbański Jan, Żardecki.

13. Komisja petycyjna. Agopsowicz, Barabasz, Baworowski, Bednarski, Bojko, Horodyski, Huza, Kostheim, Lipiński, Lityński, Michalski, Michałowski, Rudrof, Staruch, Szponder, Theodorowicz Antoni, Traczewski, Tyszkkowski, Urbański Jan, Wilczkiewicz, Włodek, Wurst, Żardecki.

14. Komisja podatkowa. Abrahamowicz, Brunicki, Buynowski, Garapich, Gołuchowski, Jędrzejowicz Adam, Korol, Kraiński Wincenty, Krempa, Krzysztofowicz, Loewenstein, Łazarski, Skałkowski.

15. Komisja dyscyplinarna (z całego sejmu): Barwiński, Borkowski i Stadnicki.

Z poszczególnych kuryj, przy osobnym wyborze wybrani pp.: Urbański z większej własności, Jabłoński z kuryj miast i izb handlowych, Kramarczyk z mniejszej własności.

16 Przy uzupełniającym wyborze 2 członków do komisji budżet. wybrani pp.: Rutowski i Zaleski.

17. Komisja reform agrarnych: Bobaczewski, Cieński Tadeusz, Czaykowski Wł. Wiktor, Hupka, Jaworski Leopold, Łazarski, Milewski, Paygert, Puzyna Roman, Rutowski, Sękowski, Skałkowski, Stojałowski, Trzecieski, Żardecki.

18. Komisja wodna: Bojko, Czaykowski Wł. Wiktor, Dzieślewski, Garapich, Kolischer, Kozłowski, Lubomirski Kaz., Mandyczewski, Maryewski, Merunowicz, Michalski, Paszkowski, Rapoport, Rotter, Rozwadowski, Skołyszewski, Sozański, Stadnicki.

Ukonstytuowanie się komisyj.

Poszczególne komisje ukonstytuowały się w czasie zarządzonej przez p. marszałka przerwy. Wybrani zostali: 1. komisja bankowa: (p.) Kraiński, (zast.) Skałkowski, (sekr.) Merunowicz; solna (p.) Mandyczewski, (z.) Korytowski, (s.) Merunowicz; podatkowa (p.) Abrahamowicz, (z.) Gołuchowski, (s.) Loewenstein; gminna (p.) Jaworski Ap., (z.) Stadnicki, (s.) Bal, Górski; administracyjna (p.) Szeptycki J., (z.) Trzecieski, Gniewosz Wł., (s.) Puzyna. Sozański; prawnicza (p.) Czajkowski Wł, (z.) Fruchtmann, (s) Huza; szkolna (p.) Czartoryski, (z.) Tarnowski St, (s.) Barwiński; gospodarstwa krajowego (p.) Gorayski, (z.) Stadnicki, Tarnowski Zdz., (sekr.) Paygert, Schnell; kolejowa (p.) Zaleski, (zast.) Męciński, (sekr.) Schätzel; drogowa (p.) Męciński, (zast.) Sala, Urbański, (sekr.) Starzyński; przemysłowa (p.) Lubomirski And., (s.) Rutowski, (s) Żardecki; sanitarna (p.) Gołuchowski, (z.) Mars, (s.) Wurst; górnicza (p.) Gorayski, (z.) Szeptycki, (s.) Wiśniewski; petycyjna (p.) Michalski, (z.) Michałowski, (s.) Szponder, Wilczkiewicz; agrarna (p.) Sękowski, (z.) Cieński T., (s.) Hupka; wodna (p.) Kozłowski, (z.) Kolischer, (s.) Merunowicz.

Posiedzenie trwa dalej.

Kronika sejmowa.

W uzupełnieniu notatki w porannem wydaniu *Dziennika* zamieszczonej nadmieniamy, że do komisji parlamentarnej stronnictwa demokratycznego polskiego prócz pp. Jabłońskiego i Jahla, wybrany został także p. Rutowski.

* * *

Wnioski zgłosili pp.:

Trzecieski w sprawie zaprowadzenia w szkołach rolniczych i gospodyn wiejskich, małych wędlarń i polecenia zakładom krajowym, by sprowadzały wędliny krajowe a rugowały zagraniczne.

St. Jędrzejowicz, wniosek w sprawie niedostatecznej kontroli nad towarzystwem zaliczkowem.

Szayer wnosi o ukrajowienie drogi Rzeszów-Szczyrów-Jasło i Rzeszów-Tarnobrzeg tudzież o urządzenie fabryk krajowych dla wyrobów betonowych, które mają być dostarczane włościanom za cenę produkcji.

Odpowiedzi na interpelacje. Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacje pp.:

Stojałowskiego w sprawach wyborczych i w sprawie szkód zrządzonych przez wojsko.

Rottera w sprawie zamianowania p. Chablińskiego komisarzem wyborczym.

* * *

Uznanie wyborów. Wydział krajowy przedłożył wnioski w sprawie uznania za ważne następujących wyborów: (w. p.) powiat nowosądecki pp. Mars i Piłat, (m.) Sanok-Krosno p. Lipiński, Brzeżany-Złoczów p. Schätzel (m. p.) kolbuszowski Tyszkiewicz Jan, brzeżański Traczewski, limanowski Wodzicki, liski Staruch, rudecki Bal St., samborski Sozański, tarnopolski Korytowski, tłumacki Urbański, trembowelski Borkowski J.

* * *

Przewodniczącym komisji petycyjnej wybrany został jednomyślnie wiceprezydent miasta Lwowa poseł M. Michalski.

Smierć króla saskiego.

(Telegr. Dzien. Pol.).

Drezno 23 czerwca. Dziś rano przybył tu cesarz Franciszek Józef powitany na dworcu przez króla i następcę tronu. Cesarz zamieszkał w pałacu królewskim.

Dziś wieczorem przybywają tu cesarstwo niemieccy.

Przybędzie na pogrzeb także arcyksiążę Otto z żoną, prezydent parlamentu niemieckiego hr. Ballestrem, oraz liczne deputacje.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wylewy.

Kraków 23 czerwca. Woda na Wiśle opada dalej o $2^1/_2$ cm. przeciętnie na minutę. Dziś znowu rozpoczęły się ulewne opady deszczowe.

Budowa dróg wodnych.

Kraków 23 czerwca. Przybyli do Krakowa starsi komisarze budownictwa z ministerstwa handlu pp. Jan Czerwiński i Piekarski w sprawie budowy dróg wodnych i celem dokonania odpowiednich studjów dla części kanału z Krakowa do Skawiny.

Kradzież w biurze dzienników.

Kraków 22 czerwca. Popełniono tu śmiałą kradzież, w głównej ajencji dzienników i ogłoszeń na Placu Marjackim, w najruchliwszym punkcie.

Złodzieje rozbili częściowo kasę wertheimowską i zabrali 80 koron. Pozostawili na miejscu kradzieży świdry i witrychy. Kradzieży dokonali prawdopodobnie skądinąd przybyli specjaliści.

Demonstracje w Hiszpanji

Barcelona 23 czerwca. Z okazji przyjazdu b. ministra Canalejasa przyszło wczoraj do demonstracyj. Dwóch deputowanych aresztowano. Z tłumu padło kilka strzałów rewolwerowych. Policja rozprószyła demonstrantów. Deputowanych wypuszczono na wolność pod warunkiem, że zobowiążą się wrócić do Madrytu.

Po pokoju.

Pretorja 23 czerwca. Millner złożył wczoraj przysięgę jako gubernator i naczelny komendant kolonij. Rada ustawodawcza i egzekucyjna objęła swe funkcje.

Pożar.

Kazań 23 czerwca. W dzielnicy tatarskiej wybuchł wczoraj wielki pożar, który zniszczył znaczną część miasta. Dopiero dziś ogień ugaszono. Szkoda wynosi kilka miljonów.

Eksplozja.

Londyn 23 czerwca. Dzienniki poranne donoszą z Szangaju, że na pewnym krążowniku chińskim na rzece Jangtse nastąpiła eksplozja, wskutek, której 150 osób oficerów i marynarzy utonęło.

Kraków 23 czerwca. Dziś odbędą się wybory I i II. wiceprezydenta miasta.

Rozmaitości.

Wyzyskiwanie dziewcząt Markus Birnbaum, przybył przed rokiem do Krakowa, gdzie wynalazł bardzo korzystne dla siebie zajęcie; wyszukiwał „narzeczone" i obiecywał im małżeństwo, wyłudzał od nich pieniądze; żył też wygodnie, ubierał się przyzwoicie, widocznie, aby mieć tem większe powodzenie. Równocześnie miał 4 narzeczone i od wszystkich wyłudzał pieniądze. Oto historja jego zalotów do jednej z dziewcząt Peśli Reinstein. Przez 6 miesięcy dostawał od niej codziennie 40—50 h. Gdy widział, że dziewczyna zaczyna się zniechęcać i czyni trudności w wypłacie pieniędzy, postanowił zręcznym krokiem uspokoić jej podejrzenie i wyzyskać ją na większą kwotę — Zapowiedział tedy pięknej Peśli, aby się przygotowała na drugi dzień, tj. na 25 maja rb., do aktu zaręczyn Peśla uradowana, sprosiła znajomych i zakupiła potrzebny poczęstunek. Przed zaręczynami miano zrobić umowę przedślubną. Wtedy Markus Birnbaum zażądał, aby mu narzeczona wypłaciła 80 koron; dziewczyna zgodziła się na złożenie kwoty w ręce zaufanej trzeciej osoby. Ten brak zaufania rozgniewał Birnbauma tak dalece, że opuścił całe towarzystwo. Zrozpaczona Peśla dopiero po dwóch godzinach odszukała Birnbauma. Oświadczył jej, że dlatego wyszedł, bo chciał, ażeby zaręczyny odbyły się u stręczyciela małżeństw. W kilka dni później, oboje młodzi wybrali się na spacer wieczorem. Birnbaum zapytał Peśli, czy ma owe 80 koron przy sobie; odpowiedziała, że ma je w woreczku na piersiach Wzruszyło to tak dalece Birnbauma, że objął narzeczoną za szyję i prosił ją płomiennemi słowy, by się pozwoliła pocałować. Wśród tej namiętnej prośby, dziewczyna uczuła, że Birnbaum prawą ręką usiłuje wydobyć woreczek z koronami, Poczęła się bronić i usiłowała wyrwać się z jego uścisków. Były one wszakże bardzo silne. Ostatecznie uratowała pieniądze, kosztem małego podrapania na twarzy. Widząc, że pieniędzy nie zdobędzie podstępem, ni gwałtem, Birnbaum porzucił Peślę. Trzy inne narzeczone opowiadają mniej więcej podobne historje o spekulacyjnych zalotach młodzieńca, złorzecząc mu dzisiaj bardzo energicznie. — Siedzi on obecnie w areszcie, a była narzeczona i stręczyciel małżeństw obciążają go bardzo zeznaniami. Jest prawdopodobnem, że zgłosi się więcej ofiar wyzysku Don Juana, Markusa Birnbauma.

Sekcja zwłok króla saskiego Alberta, potwierdziła w głównych szczegółach całą djagnozę lekarską. W pęcherzu nieboszczyka znaleziono wrzód ropny, wielkości palca, który był właśnie przyczyną długoletnich krwiotoków u chorego, nie miał jednak z rakiem nic wspólnego. Serce było mniej zwyrodnione, aniżeli to się zdawało, wynika przeto, że gwałtowny upadek akcji serca, który cechował zwłaszcza całą chorobę przedśmiertną króla, był następstwem zbyt wielkiego ubóstwa krwi w organizmie.

Związek przeciw gruźlicy. Z Warszawy donoszą. Grono obywateli, z doktorami Sokołowskim i Baranowskim na czele, złożyło do zatwierdzenia władz projekt ustawy warszawskiego związku przeciwgruźliczego. Zadaniem związku będzie zapobieganie wszelkiemi, przez naukę i doświadczenie wskazanemi, środkami, szerzeniu się gruźlicy ułatwianie leczenia się osobom, dotkniętym tą chorobą, rozciąganie opieki nad rodzinami ubogich suchotników i badanie naukowe istoty tej choroby i środków jej leczenia.

Ze statystyki Karlsbadu. Zajmujące dane statystyczne zebrane zostały do wydawnictwa okolicznościowego, które ogłoszone zostanie we wrześniu podczas kongresu przyrodników i lekarzy w Karlsbadzie. Dane te wykazują, na jakie choroby leczyli się kuracjusze, przybywający tam corocznie tysiącami szukać ulgi w cierpieniach, w ciągu ostatnich lat pięciu. Ogółem było w tym okresie czasu 242 850 kuracjuszów, którzy pili przeciętnie po 4 kubki sprudlu lub innego z licznych gorących źródeł, a więc skonsumowali w ciągu czterotygodniowej kuracji 6 800.000 litrów wody mineralnej. Ta ilość różnorodnej wody leczyła różne cierpienia, a zebrane dane wykazują, że było we wspomnianym okresie czasu około 80.000 osób chorych na kamienie żółciowe, 50 000 na chorobę cukrową, 40 000 na artretyzm i reumatyzm, a 15.000 na cierpienia żołądkowe, nie licząc innych. Interesującem jest też zestawienie rozdziału chorób na kraje, — otóż największej liczby chorych na kamienie żółciowe dostarczają Niemcy; W. Brytanja i Irlandja przysyłają przeważną liczbę artretyków, Francja chorych na cierpienia pęcherza, a Stany Zjednoczone chorych na żołądek. Choroba cukrowa w jednakowej, mniej więcej mierze trapi mieszkańców wszystkich krajów.

Pogoda w Londynie jest taka fatalna, że coraz bardziej wzmaga się obawa o powodzenie uroczystości koronacyjnych. W ciągu całego czerwca były dotąd dwa dni pogodne, zresztą pada deszcz nieustanny i panuje takie zimno, jak w listopadzie. W domach prywatnych, w klubach, ogień płonie na kominku, a mgła bywa rano i wieczorem taka gęsta, że dni są krótkie, jak w zimie. Ze wszystkich stron kraju, zwłaszcza zaś z kąpieli morskich na wybrzeżu południowem, nadchodzą takie same wiadomości; w Szkocji termometr spada często nocą na 1 st. niżej zera. Skutki takich warunków atmosferycznych odczuwają dotkliwie restauratorzy w miejscowościach podmiejskich, właściciele remiz i t. p., gdyż ustały wszelkie wycieczki, stanowiące ulubioną letnią rozrywkę Londyńczyków. Dekoracje na ulicach, któremi przeciągać będzie pochód koronacyjny, były już w wielu miejscach zupełnie gotowe, lecz deszcz i slota zniszczyły je tak niemiłosiernie, iż muszą być zupełnie zniesione.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 czerwca.

(fr.) Pesymizm, z jakim giełda ostatnimi czasy zapatrywała się na kwestję odnowienia ugody z Węgrami, ustąpił, to też i tendencja targu poprawiła się znów. Spekulacja w akcjach Statsbahnu kwitła dziś w najlepsze, a kupowano te papiery nie tylko na rachunek tutejszych, ale i berlińskich kapitalistów. Spekulowano także w walorach żelaznych, gdyż giełda liczy się z tem, że przedsięwzięte obecnie podwyższenie cen żelaza, musi wpłynąć na zwiększenie dochodów przedsiębiorstw hutniczych w drugim i trzecim kwartale b. r. Podnietę dla spekulacyj stanowią także doniesienia, że fabryki żelaza w Austrji mają obecnie dużo zajęcia. Towarzystwo alpejskie n. p. wystawiło w ubiegłym kwartale faktur na sumę 12,900.000 koron. — Z drugiej strony jednak niepokoi spekulantów giełdowych ta okoliczność, że rząd zwleka z udzieleniem zezwolenia na emisję nowych 60.000 akcji alpejskich.

— **Wiedeń** 23 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 9 63 do 9 65, na jesień od 8 10 do 8 11; żyto na maj-czerwiec od 7·95 do 7·98, na jesień od 6 88 do 6 89, owies na maj-czerwiec od 7·45 do 7 46, na jesień od 6 10 do 6 12 kukurydza na maj-czerwiec od 5 31 do 5·32, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 31 do 5 32, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·4[illegible] do 5 48 rzepak na na sierpień-wrzesień od 11·85 do 11 95, na wrzesień-październik od —·— do —·—. olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 23 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·8[illegible] do 7·86; żyto na październik od 6·51 do 6·52; owies na październik od 5·80 do 5·81; kukurydza na lipiec od 5·06 do 5·07, na sierpień od 5·13 do 5·14; rzepak na sierpień od 11 30 do 11 40 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienia słabe. Pochmurno.

Wiedeń 23 czerwc. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·38. Renta majowa 101 65, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakł. kred. 681·75, Akcje węg. zakł. kred. 700 50 Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 542·—, Akcje Bankvereinu 456·—, Akcje Länderbanku 421 75, Akcje kolei państw. 70[illegible] 50 Lombardy 72 —, Akcje kolei Elbethal 45[illegible] 50 Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 408 —, Akcje Rima Muranji 515 50, Akcje praskiego Tow. żel. 1[illegible]70, Losy tureckie 108 50 Ruble 253 25 Usposobienie spokojne.

Berlin 23 czerwca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214 10 Towarz dyskontowe 186 50. Usposobienie spokojne.

NEKROLOGJA.

†

WŁODZIMIERZ KIRKIEN

c. k. kontrolor podatkowy

opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22 czerwca po długich a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 35.

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 czerwca 1902 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 43, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z synem i rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają

Lwów dnia 23 czerwca 1902.

„Concordia". A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 czerwca 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr. A. Krasicki z Bachórza. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. L. Kubin z Warszawy. Z. Wyszpolski z Kijowa. M. Brandysowa z Wielkich dróg. K. Hirschmann z Wiednia. M. Giusel z Felsztyna. S. Mandel z Tarnopola H. Faller z Krakowa. E. Stillmann z Hamburga. J. Gromnicki z Łaszkowiec. S. Kawecki z Hnsiatyna J. Janczewski z Krakowa. A. Sonenberg z Budapesztu. J. Kronjäger z Zollo. L. Kraussse z Wiednia. A. Liebermann z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Korytowski z Płotyczy. J. Paderewski z Kąsnej. Br. M. Błażowski z Nowosiółek. A. Wołkowski ze Strzyżowa. P. Tyszkowski z Huwnika. L. Cieński z Okna. H. Koschitz z Brodów. N Miliński z Bajkowiec. K. Polański ze Starego Sambora. M. Skarzyńska ze Szwejkowiec. K Kostheim z Niska. Dr. W. Jahl z Jarosławia. M. Wybranowski z Czupernosowa. K. Traczewski z Hinowiec. W. Truskolaski z Płonnej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

Do dzisiejszego nr. *Dziennika Polskiego* dołączamy listę komitetu miejskiego.

Specjalista chorób nerwowych

626 **Dr M. Świtalski,**

ordynuje **od 3–5 Akademicka l. 11.**

Zakład wodoleczniczy i pensjonat „Kiselka" (Lwów)

otwarty cały rok. Przyjmuje chorych na pobyt w pensjonacie i do leczenia ambulatoryjnego. Wszelkich wyjaśnień udziela kierownik Zakładu.

Dr. Edmund Kowalski,

763 docent hydroterapji uniw. lwowskiego.

Nowożytne języki

Berlitz School, ul. 3 Maja l. 2 c. i k. koncesjonowana szkoła: Francuskiego, Angielskiego, Niemieckiego, Polskiego Próbne lekcje bezpłatnie. — Prospekt franco. — Wpisy codzień. 687

Instytut techniczno - dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3, 218

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reperatury z prowincji uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień.

Lekarz - dentysta *M. Lisowski.* Technik-dentysta *Zygmunt Stobiecki.*

Niezrównanej dobroci **tutki i bibułki cygaretowe**

SASSOWSKIE

„FLIRT" i **„KRAJ"**

(bibułka cienka przeźroczysta) (bibułka niegasnąca)

wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie.

Są wszędzie do nabycia 28

Krynica

w Willi pod „Trzema różami"

położonej obok łazienek i wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem są do nabycia pokoje i pomieszkania urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni, tygodni lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia.

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.

Bliższych informacyj udziela Zarząd

Wszelkie kupony

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca 19

bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. gal.

akc. Banku hipotecznego.

Dr. Zenon Leńko

operator, mieszka obecnie przy ul. Kopernika l. 16 ordynuje w chorobach chirurgicznych od godziny 3—5 popołudniu.

67

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Prosper Langlais chciałby go zatrzymać, lecz nie mógł słów znaleźć.

Dwadzieścia miljonów wypłacić, nawet w czterdzierci ośm godzin, to znaczyło bankructwo natychmiastowe.

Gdyż dla zrealizowania trzeba było spieniężyć nietylko inne depozyty, lecz nawet osobiste fundusze, wszystko zamienić na pieniądze, rzucić na rynek pieniężny papiery; akcje, sprzedać ze stratą.

Pożyczyć? Ani o tem myśleć, to byłoby to samo, co przyznać, że się jest zachwianym.

Coby to było, gdyby się dowiedziano, że nagła potrzeba pożyczki pochodzi z tego, że zażądał zwrotu depozytów olbrzymi dom „Strong, Katter i Sp." z Nowego Orleanu!

Pozostała jedna ucieczka: majątek Reginy.

Lecz oprócz tego, że bankier nie chciał tej ostateczności, nie był on wystarczający.

Gotówka sieroty nie przedstawiała więcej jak dziesięć miljonów. z których siedm w walorach zagranicznych.

Reszta majątku była w nieruchomościach, kopalniach, preryach, posiadłościach ziemskich, fabrykach.

I właśnie Katter dochód z nich kapitalizował.

Myśli te, jak błyskawice, przechodziły przez głowę Prospera Langlais.

Oprócz tego, jego miłość własna w grę wchodziła.

W końcu Solange zdecydowała się przyjść z pomocą mężowi.

— Zdaje mi się, Prosperze — odezwała się — może zanadto zadajemy sobie kłopotu dla Reginy. Zresztą, dziewczynka jest Amerykanką i zapewne przeznaczona żyć w Ameryce, jej ojczyźnie, gdzie takie rzeczy uchodzą i gdzie moralność nie taka sama jak we Francji.

Katter obrócił się i podkreślił z ironją te słowa:

— Rzeczywiście, ma pani słuszność, nasza moralność różni się od moralności niektórych Francuzów.

Prosper nie uważał, co mówią i zapytał żony niespokojnie:

— Co chcesz powiedzieć, Solange? Nie rozumiem, o co ci chodzi?

— Chcę powiedzieć, że rozporządzamy teraźniejszością, a może i przyszłością Reginy trochę za lekko i dobrzeby było zasięgnąć jej zdania.

— Rzeczywiście — rzekł Amerykanin — oto pierwsze rozumne słowo, wypowiedziane od godziny jak rozmawiamy.

— Zasięgać zdania dziecka? Do niczego niepodobne — rzekł Langlais, wzruszając ramionami.

Dodał jednak:

— Lecz jeżeli uważasz to za dobre, Solange, zrób jak chcesz...

Solange poszła do drzwi i zawołała Reginy, która przybiegła z pośpiechem.

— Regino — rzekł — ten pan przybył w twoim interesie. Chcieliśmy zatem zasięgnąć twojego zdania.

Dziewczynka utkwiła w nieznajomym swoje jasne i głębokie spojrzenie.

Katter zaś odezwał się:

— Panno Regino, masz na drugiej półkuli krewnego, który kocha cię z całego serca; może go już nie pamiętasz, choć przez długi czas był przy tobie. Ten człowiek jest nieszczęśliwy, ciebie tylko ma na szczęście do kochania. Przysłał mnie, abym prosił pana i pani Langlais o zabranie cię na jakiś czas do niego. Wuj i ciotka wahają się, od ciebie samej zależy ich pozwolenie. Czy się zgadzasz?

Amerykanin mówiąc, patrzył w oczy dziewczynki wzrokiem pełnym porozumienia.

Regina zrozumiała i odpowiedziała śmiało i swobodnie:

— Dlaczego nie miałabym się zgodzić? Przypominam sobie rzeczywiście i z radością pospieszę do nieszczęśliwego krewnego. Spodziewam się, że wuj, ciotka i Klarunia będą mi towarzyszyć.

— Oh! nie, kochanko — przerwał bankier z żywością. — Nie ruszymy się z Paryża, ani my, ani Klarunia.

Powiedział to głosem oschłym i po raz pierwszy nieprzyjemnie dotknął Reginę. Tego dnia, nie odejmując mu nic z przywiązania, poczuła, że nie zajmuje on już pierwszego miejsca w jej sercu. Oh! jaka różnica z tem co czuła dla Poli Gorlin! Tamta była prawdziwą jej matką!

Sanowczo bez zająknienia wypowiedziała swoje zdanie:

— Oto co psuje mi przyjemność, lecz ponieważ wiem, że to rozłączenie do czasu, nie chcę martwić się zanadto. Kiedy mam wyjechać, proszę pana? — zapytała Kattera.

— Jutro, jeżeli zechcesz, panno Regino.

(Ciąg dalszy nast.)

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9 sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley & C. w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 139

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 680
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ulica Teatralna l. 3
poleca
HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:



Congo czarna	Nr. 1½	kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 8	„ „	8·—
Kaysow „	„ 4	„ „	4·—
Melange dd Londres	„ 5	„ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat		„	1·80
„ z najlepszych herbat		„	1·80

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po 5 ⅛ ¼ i ½ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco.


Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
Lwów, plac Smolki 3
poleca
swoje nowe sprowadzane wozy meblowe.
Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 179


Myję moje dziecię **Mydełkiem** zwanem:
„Savon-Bébé"
a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą
„Poudre-Bébé"
wyrobu fabryki
„Mimoza".
„SAVON-BÉBÉ" kosztuje 60 hal.
„POUDRE-BÉBÉ" kosztuje 60 h.
Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfum.
We Lwowie w aptekach: Wewiórskiego, Halicka, 484
Dewechy ul. Słowackiego 6

Olbrzymie Szparagi
w 5 kilowych paczkach 5 koron franco.
CZEREŚNIE 672
w 5 kilowych paczkach 3.50 kor. franco za pobraniem pocztowem wysyła
W. REIN, Gorycja (Pobrzeże).

Kawę Znakomitą a tanią **„Caracas"** po 80 ct. pół kilo w woreczkach 5 kilowych po złr. 7·80 ct franco do każdej poczty rozsyła i poleca HANDEL 771
St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek 42.

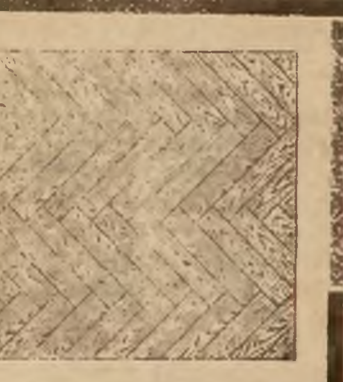
Kupię
większy majątek ziemski
z lasem, w pobliżu Przemyśla, Radymna lub Jarosławia. Pośrednictwo nie wykluczone. Adres: 774
Feliks Wojciechowski
właśc. łazienek rzymskich w Jarosławiu.

Wyborne KAWY Ceylońskie
i inne po złr. 1·30, 1·80, 2, 2·08, 2·16 i 2·20 za 1 klg. Wysyłki w woreczkach 5 kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca Handel
8098 **Leonarda Soleckiego**
we Lwowie, ulica Batorego l. 2

Do pierwszorzędnego magazynu konfekcji damskiej w Warszawie, potrzebny jest zdolny młody **krawiec krojczy**, umiejący mówić po polsku. Wymaga się dokładnej znajomości kroju i przymierzania staników, żakietów i okryć, stwierdzonej poważnemi świadectwami. Oferty i warunki przesyłać należy do magazynu
W. Kwiatkowskiego, Warszawa
ulica Niecała 1. 766

Przeciw Molom!
poleca handel farb i materjałów
O. T. WINKLERA Syna
we Lwowie, Rynek 28
ZIÓŁKA antimolowe
NAFTALINĘ w kryształach
KAMFORĘ
LIŚCIE paczulowe
PROSZEK dalmatyński
ZACHERLIN i ANDELA 742
PROSZEK zamorski
TERPENTYNĘ i t. p.

Najnowszy
Cennik
opuścił druk i jest do dyspozycji dla P. T. Publiczności u 649
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.


PARKIETY
i POSADZKI deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to: 715
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
Braci Wczelak we Lwowie


TAPETY najnowsze okazy — kolosalny wybór
A. Krzysztofowicz
Lwów. Hotel George'a.
660 Wzory na żądanie odwrotnie.


Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mabl apt., Schmiedt & Fontin drogerja; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogerji A. Hass. 6007

Złoty medal. Marka ochronna.
Eugeniusz Heller
aptekarz w Krakowie
poleca
Antyseptyczne wyroby
dla racjonalnego pielęgnowania zębów i jamy ust.
PASTYLKI DENTOLINOWE flakon 1 k.
DENTOLIN proszek do zębów słoik 1 k.
PASTA DENTOLINOWA bez mydła 50 hal. tuba. 713
Składy we Lwowie:
w aptece Mikolascha, Pilewskiego, Wewiórskiego, w drogerji Langa i Pilarskiego, Rechena,
w handl. Sturka Gabrjela Bromilskiego.

Co tydzień
świeży transport
PROSZKU
Zacherlina i Andela
do wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju
poleca 719
Alojzy Hübner
Lwów Rynek 38.

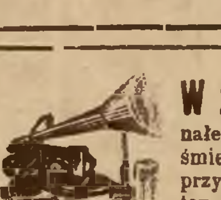
Kawiarnia Teatralna
Dziś **KONCERT** i codziennie
I. węgierskiej orkiestry cygańskiej
Koczé Antal 718
ulubiony skrzypek Loubeta, prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, uznany ogólnie za najlepszego skrzypka cygańskiego na Węgrzech.
Wyłącznie siły pierwszorzędne.
Cymbały w podwójnej obsadzie. Orkiestra miała wielokrotnie zaszczyt produkowania się wobec panujących, stanowi więc wielką atrakcję
Po raz pierwszy w Galicji

Mydło kosmetyczne
przeciw piegom i opaleniu
27 Cena 1·20 hal.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

Na sezon budowlany!
Tektury do krycia dachów, Płyty izolacyjne, Masa terowa, Ter pogazowy, Ter drzewny, Smoła asfaltowa, Szczotki i pędzle do smarowania dachów, Gwoździe do tektur, Farby olejne na dachy, Cement, Gips, Carbolineum, Antimerution, Wapno hydrauliczne, Farby fasadowe i t. p., itp., itp., poleca: 719
Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.


A. Thierrego Balsamu
należy używać 50—60 kropli zmieszanych z wodą, aby otrzymać tanie, a jednak skuteczne płukanie dziąseł, ochraniające je od psucia, oraz przyjemne w smaku. Prawdziwy jedynie znany we wszystkich cywilizowanych krajach z zarejestrowaną zieloną marką ochronną zakonnicy, tudzież z wyciśniętym na kapsli znakiem firmy:
Jedynie prawdziwy. Do nabycia w aptekach. Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 podwójnych flakonów 4 korony.


Aptekarz **Thierry Adolf (LIMITED)** apteka pod „Aniołem Stróżem" w **Pregradzie** obok **Rohitsch-Sauerbrunn**. Należy uważać na podane znamiona prawdziwości. 6015


W życiu nie zdarzy się więcej kupić i 400 procent taniej. Każdy oszczędza złr. 24 przy sprowadzeniu mojego doskonałego i wszędzie wypróbowanego **FONOGRAFU**. Śpiewa, mówi, śmieje się, gra rozmaite **polskie** pieśni i jest nieprześcigniony przy wszystkich zabawach jako materjał zabawowy. Dostarcza ten fonograf, który dawniej kosztował 30 złr. teraz po cenie w świecie kupieckim dotychczas niebywałej tylko 6 złr. z opakowaniem i dodaję do tego jeszcze bezpłatnie walc. Dalsze walce kosztują tylko 75 ct. Wysyła tylko za pobraniem albo pop zedniem nadesłaniem pieniędzy przez międzynarodowe biuro eksportowe **M. B. Bravman, Kraków.** 522

Nowości!
na **SUKNIE** i **BLUZKI** polecają w wielkim wyborze i najtaniej
F. Kornecki i Spł.
pasaż Hausmana. 701
W Krynicy „Willa pod zamkiem".

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace (3 poduszki) Drelichy na pokrycie po 50, 60, 70, 80 do 1·50 zł. za metr. Stare kołdry przerabiam, oraz polecam najlepsze Kołdry wełniane i jedwabne atłasy na pokrycie Józef Schuster, Lwów Kopernika 5. 8084

Kuferki torby, worki na bieliznę, paski do pledów, oraz wszelkie przybory do podróży poleca najtaniej
Adam Przyłibski
Lwów, Plac Halicki 3. 8094

Do wypraw ślubnych najgustowniejsze kołdry podwójne od złr 7, 8, 10, 12·50, 15, 22 i wyżej, puchem podbite od zł 18, 20, 25 do 45, Kołdry podwójne są nadzwyczajnie praktyczne, wierzch i spód jednakowy lub w dowolnych kolorach, które polecam jako bardzo praktyczną nowość **Józef Schuster, Lwów Kopernika** 5 8082

Dr. Ostaszewski-Barański
Z krainy stu wysp
Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).
KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. **M. Herasimowicza.**
LWÓW 1902.
Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.
Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki.

L. 15.437.

Ogłoszenie.

C. k. Rada szkolna krajowa poszukuje dla umieszczenia niektórych klas c. k. II. (niemieckiego) gimnazjum we Lwowie do najęcia od dnia 1. stycznia 1903 sześciu sal szkolnych w rozmiarze każda co najmniej po 50m², a oprócz tego trzech pokoi w rozmiarze każda po 25 m², i odpowiedniego pomieszkania dla sługi szkolnego, położonych w jednej realności w śródmieściu w bliskości budynku wspomnianego c. k. gimnazjum.

Czas trwania najmu najmniej trzyletni.

Szczegółowe oferty wraz ze szkicem sytuacyjnym proponowanych do najęcia ubikacyj uwidoczniającym ewentualne propozycje odpowiednich adaptacji i rekonstrukcji w celu uzyskania żądanych rozmiarów lokalności wnosić należy najdalej do 10 lipca 1902 do c. k. Rady szkolnej krajowej (Sekcja II), gdzie zasięgnąć można w godzinach urzędowych bliższych informacji co do warunków najmu.

Lwów, dnia 11 czerwca 1902. 754

Z c. k. Rady szkolnej krajowej

L. W. 38380/902.

Ogłoszenie konkursu

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1600) koron z fundacji stypendyjnej ś. p. Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla młodzieży polskiej oddające się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, którzy też ukończywszy akademię sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadania tego stypendium służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym. Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do dnia 2 sierpnia r. b. a to byli uczniowie c. k. akademii sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże akademii, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. akademii sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osięgnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę, i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną. Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, I-sza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, II-ga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

We Lwowie, dnia 3 czerwca 1902.
764 *Piotrowski.*

L. 37.314. 773

Rozpisanie budowy.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zamierza imieniem i na rachunek koncesjonarjusza wąskotorowej *kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz* (*Dynów*) rozdać budowę tej kolei za ryczałtowem wynagrodzeniem oddzielnie w dwóch częściach:

1. od Przeworska do Jawornika polskiego o długości około km. 34·1 z terminem ukończenia na 1 sierpnia 1903 r. i

2. od Jawornika polskiego do Bachórza o długości około km. 9.4 z terminem ukończenia na 1 sierpnia 1904 r.

Termin wnoszenia ofert do dnia 15 lipca 1902 godziny 11-tej przed południem czas miejski lwowski.

Bliższe postanowienia są zawarte w ogłoszeniu Gazety Lwowskiej z dnia 20 czerwca 1902 Nr. 139 i dwóch następnych numerach.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.